ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

WOLNOŚĆ

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 13 i od 18 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 48 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok. XXI — № 105
Czwartek 14 Kwietnia 1938 r.
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr, 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt, w tekście gr, 50 zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr, 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Wizyta brytyjskiego ministra wojny w Rzymie

Porozumienie Anglii z Mussolinim

Francja ma również uznać zabór Abisynii?

Dzienniki londyńskie przywiązują dużą wagę do wizyty brytyjskiego ministra wojny Horc. Belisha w Rzymie. Dzienniki przewidują, jako rzecz pewną, że gdy tylko na posiedzeniu Rady Lig Narodów nastąpi uznanie zaboru Abisynii przez Rząd brytyjski, włoski minister spraw zagranicznych, hr. Ciano, przybędzie z oficjalną wizytą do Londynu i przy tej okazji nastąpi podpisanie układów, które obecnie zostaną tylko parafowane lub też na podstawie obecnego porozumienia dopiero specjalnie zawierane, jak np. układ o delimitacji granicy między włoskimi a brytyjskimi posiadłościami w Afryce. Do wytknięcia granicy między Abisyrią a Sudanem przywiązywana jest zresztą w Londynie bardzo duża waga, albowiem według opinii dzienników angielskich delimitacja ta zawierać będzie poważną włoską koncesję kolonialną na rzecz W. Brytanii w okolicy jeziora Tsana, mocą której, tak do niosłe dla pól bawełnianych źródła Nilu, oddane będą całkowicie pod kontrolę brytyjską.

***

Naczelny publicysta dyplomatyczny „Petit Parisien", p. Bourgues zamieścił artykuł, twierdzący, iż Rząd Daladiera wszedł zdecydowanie na drogę porozumienia z Włochami. P. Bourgues pisze, iż nowy gabinet nie omieszka wykorzystać okazji, jaka nadarzy się w momencie podpisania układu angielsko - włoskiego i będzie starał się wysondować opinię Rządu włoskiego na temat możliwości otwarcia rokowań z Francją. W razie zgody ze strony Mussoliniego, Rząd francuski wysłałby do Kwirynału ambasadora, którego pierwszym zadaniem byłoby poprowadzenie rokowań dyplomatycznych francusko - brytyjskich. Ambasador ten naturalnie — zaznacza p. Bourgues — wręczyłby listy uwierzytelniające w myśl nowych form protokułu rzymskiego na ręce króla włoskiego i cesarza Etiopii, co byłoby równoznaczne, z uznaniem de facto panowania włoskiego w Abisynii. Jednakże uznanie de jure nastąpiłoby dopiero wówczas, gdy Liga Narodów zwolni wszystkie państwa z ich zobowiązań w stosunku do Abisynii. (PAT.).

Odwrót wojsk japońskich

na wszystkich odcinkach frontu chińskiego

Komunikat chiński donosi, że jedna z kolumn chińskich, które przeprawiły się przez wielki kanał, wtargnęła na przedmieścia m. Tsinan, stolicy prowincji Szantung Na ulicach miasta rozegrały się zażarte walki; wobec przewagi techniki japońskiej Chińczycy cofnęli się na pozycje wyjściowe. Inna kolumna chińska, należąca do tejże grupy, skierowana została na południe, celem natarcia na tyły grupy japońskiej operującej pod Suczau.

Obecnie oddziały cihńskie prowadzą walkę z kolumnami japońskimi, które cofnęły się z pod Tajerdżuanu. Bój się toczy w rejonie m. Osian oraz pod wsią Nefuszan ,na zachód od tego miasta Komunikat cihński zaznacza, że w ostatnich walkach pod Tajerdżuan, Chińczycy wzięli do niewoli przeszło 500 Japończyków, którzy zostali skierowani na Suczau. Na centralnym froncie trwają walki w rejonie miast Fujan, Pinghu i Pangczau. W tym ostatnim punkcie Japończycy skoncentrowali do 20 tysięcy żołnierzy.

Jak donosi agencja „Domei" ,ostatnio znów odżył ruch partyzancki w Mandżukuo, zwłaszcza na wschodzie państwa.

***

Generał Czen - Czen, który dowodził ostatnio wojskami chińskimi na odcinku Wuhu, w wywiadzie udzielonym prasie oświadczył, że armia chińska nie tylko odniosła sukcesy na linii kolei żelaznej Tientsin — Nankin, lecz zdołała odebrać z rąk japońskich znaczną część terenów leżących w prowincji Jangtse. Również atak wykonany przez Chińczyków na Kwansze, które stanowi pozycję kluczową pomiędzy Wuhu i Hankow, wydał nadzwyczaj korzystne dla Chińczyków rezultaty.

Izba uchwaliła pełnomocnictwa dla Rządu Daladiera

Nocne posiedzenie Parlamentu

Socjaliści uzależnili głosowanie od utrzymania zdobyczy socjalnych

Komisja finansowa francuskiej Izby Deputowanych wysłuchała wyjaśnień Rządu w sprawie projektu ustawy o pełnomocnictwach, po czym projekt przyjęła 20 głosami. Przeciwko projektowi nie głosował żaden z deputowanych, bowiem członkowie mniejszości parlamentarnej nie przybyli na posiedzenie. Za projektem padły głosy: komunistów, socjalistów i radykałów społecznych.

Posiedzenie plenarne Izby Deputowanych rozpoczęło się po godzinie 12-ej w nocy.

Przed rozpoczęciem posiedzenia grupa socjalistyczna odbyła obrady, na których postanowiono oddać głosy za projektem rządowym Komuniści powzięli podobną uchwałę. Federacja republikańska i grupa niezależnych republikanów, jak również i członkowie Action Sociale, którzy nie maja swych reprezentantów w łonie Rządu, postanowili nie przybyć na posiedzenie.

W dyskusji plenarnej nad projektem ustawy o pełnomocnictwach finansowych dla Rządu, sprawozdawca komisji finansowej Jammy Schmidt wyraził przekonanie, że Parlament jednogłośnie uchwali projekty rządowe, konieczne dla obrony narodowej. Sytuacja finansowa, mówił Schmidt, nie zmieniła się od czasu, gdy Izba uchwaliła analogiczne projekty złożone przez Bluma i z 5-ciu miliardów, uchwalonych wówczas przez obie Izby, pozostało zaledwie około połowy.

Z kolei przemówił Flandin, który zapowiedział ,iż będzie głosował za przedłożeniem rządowym.

Następnym mówcą był komunista Gresa, który również wypowiedział się, wprawdzie z zastrzeżeniami, za projektem rządowym.

Przewodniczący grupy socjalistycznej Izby Gouin **zaatakował senat za odrzucenie projektu Bluma.** Wystąpienie Gouin'a spotkało się z oklaskami na ławach socjalistycznych i gwałtownym protestem centrum. Herriot wezwał mówcę, by wyłączył sprawę senatu ze swego przemówienia, po czym Gouin wśród oklasków na ławach socjalistów przypomniał wytyczne planu Bluma. W końcu swego przemówienia prezes grupy socjalistycznej domagał się od Rządu **udzielenia pewnych gwarancyj w sprawie utrzymania obecnego poziomu kosztów utrzymania i przeciwdziałania zwyżce cen oraz zapewnienia emerytur robotniczych.** Na tym dyskusja została zamknięta.

Minister finansów Marchandeau w imieniu Rządu zapewnił Izbę, iż Rząd odwołuje się do parlamentu, przedkładając projekt ustawy o pełnomocnictwach, w celu skonsolidowania swych prac. Następnie Izba odrzuciła 428 głosami przeciwko 107 wniosek Louis Marin'a, który w imieniu federacji republikańskiej (prawica) proponował przekazanie projektu dekretów odpowiednim komisjom Izby Deputowanych i Senatu. Po odrzuceniu tego wniosku odbyło się głosowanie nad projektem ustawy o pełnomocnictwach. **Projekt uzyskał 514 głosów przeciwko 8-miu.**

Następnie Izba załatwiła projekt ustawy o udziale Francji w wystawie międzynarodowej w Nowym Jorku w roku 1939, po czym zabrał głos premier Daladier, dziękując Izbie za zaufanie.

***

Wśród deputowanych, którzy nie wzięli udziału w nocnym głosowaniu, znalazło się 48 członków federacji republikańskiej, dwóch radykałów społecznych, 5 niezależnych republikanów i Action Sociale, 21 deputowanych należących do pomniejszych ugrupowań.

Jaka będziemy mieli dziś pogodę?

W dalszym ciągu pogoda chmurna. W wileńskim, na Polesiu, Wołyniu, Podolu i w Małopolsce wschodniej przelotne opady oraz lekkie ochłodzenie, na pozostałym obszarz kraju temperatura bez zwiększych zmian.

Hitlerowiec strzelił

do duńskiego ministra sprawiedliwości

Wczoraj dokonano zamachu na życie ministra sprawiedliwości Danii, Steinecke. Młody człowiek, nieznanego dotychczas nazwiska oddał do ministra dwa strzały rewolwerowe z galerii parlamentu. Oba strzały chybiły. Sprawcę zamachu wraz z kilkoma siedzącymi na galerii osobami aresztowano. Zeznał on, że jest członkiem duńskiej organizacji narodowo - „socjalistycznej", zamach został dokonany podczas debaty parlamentu nad projektem ustawy o imigracji, zwalczanym przez duńskich narodowych - „socjalistów".

Roosevelt przestał wierzyć

w możliwość unormowania stosunków europejskich

Dotychczasowy delegat Prezydenta Roosevelta na wszelkie europejskie i międzynarodowe konferencje Norman Davis mianowany został przewodniczącym amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Do nominacji tej przypisywane jest o tyle znaczenie, że jest to stanowisko, wymagające znacznego nakładu pracy i energii, wobec czego Norman Davis nie będzie miał w przyszłości wolnego czasu, aby udawać się do Europy na najrozmaitsze konferencje międzynarodowe, jak czynił dotąd. Prezydent Roosevelt oświadczył zresztą prasie, że nie widzi powodów dlaczego np. Norman Davis miałby nadal pozostawać przewodniczącym amerykańskiej delegacji na konferencję rozbrojeniową, — która już wyzionęła ducha. Amerykańskie koła polityczne widzą w tej zmianie stanowiska Normana Davisa wyraz rozczarowania prezydenta Roosevelta do polityki europejskiej. Obecnie zapanowało w Waszyngtonie przeświadczenie że sytuacja europejska nie dojrzała jeszcze do typu dyplomacji, wykonywanej przez Normana Davisa na zlecenie Prezydenta.

Raskolnikow uciekł z Bułgarii

w obawie przed zamachem

Prasa bułgarska zaprzecza wiadomościom, które pojawiły się w dziennikach zagranicznych o tym, jakoby sowiecki poseł w Sofii Raskolnikow powrócił do Moskwy—gdzie został niezwłocznie aresztowany. Prasa twierdzi, że Raskolnikow nie miał zamiaru powracać do Moskwy. Swój wyjazd z Sofii zagranicę przygotowywał on od dłuższego czasu. „Utro" podaje, że Raskolnikow zabrał z sobą szyfry i wiele ważnych dokumentów z archiwum poselstwa. Dziennik twierdzi, że złożył on te dokumenty u jednego z notariuszy z poleceniem ogłoszenia ich w razie dokonania na niego zamachu przez agentów G. P. U. (PAT.).

Paul Boncour wraca

do partii socjalistycznej?

W kuluarach francuskiej Izby rozeszła się wiadomość, że Paul Boncour, który był przewodniczącym t. zw. Unii Socjalistyczno - Republikańskiej, zamierza powrócić do partii socjalistycznej, do której poprzednio należał i wystosował już odpowiednie zgłoszenie na ręce sekretarza generalnego tego stronnictwa. Paul Boncour miał zawiadomić kilku kolegów o tej decyzji, wyjaśniając ją rozbieżnością, jaka istnieje między jego stanowiskiem a poglądami większości członków Unii Socjalistyczno - Republikańskiej na zagadnienia polityki zagranicznej. (PAT.).

Likwidacja konfliktu

w przemyśle metalowym okręgu paryskiego

Konflikt w przemyśle metalowym okręgu paryskiego jest na drodze do załagodzenia. Wczoraj po południu doszło do podpisania w ministerium pracy układu, który pozwala żywić nadzieje, że w bliskiej już przyszłości w 25 znacjonalizowanych fabrykach podjęta zostanie praca.

Epidemia samobójstw w Austrii

Jak donosi prasa katolicka do liczby osób, które po aneksji Austrii popełniły „samobójstwo", należy także nadzwyczajny poseł i minister pełnomocny Austrii dr. Wasserbäck.

Dr. Wasserbäck był mężem zaufania kanclerza Seipla oraz jego następców, Dollfussa i Schuschnigga. Był on zdecydowanym przeciwnikiem hitleryzmu. Przed rokiem mniej więcej został on mianowany posłem w Atenach, ale pod naciskiem Rzeszy niemieckiej nominację tę odwołano.

Dr. Wasserbäck był kapłanem katolickim i wszyscy, którzy go bliżej znali jednomyślnie twierdzą, iż nie do pomyślenia jest, by ten głęboko wierzący człowiek mógł popełnić samobójstwo.

I to „samobójstwo" potwierdza domniemanie, iż epidemia „samobójstw" w Austrii ma zupełnie inny charakter.

Również „samobójstwo" popełnił wojewoda (Landeshauptmann) Dolnej Austrii oraz przewodniczący Związku Chłopskiego Reither. I w tym wypadku wszyscy znajomi Reithera nie dają wiary, by ten głęboko wierzący katolik był zdolny do poppełnienia samobójstwa.

Reither został zresztą zaraz po objęciu władzy przez hitlerowców osadzony w więzieniu. W więzieniu nie osadza się nikogo bez uprzedniej rewizji osobistej. Zachodzi więc pytanie, w jaki sposób mógł Reither popełnić samobójstwo w celu, w której uwięziony był już od kilku dni.

Walcząca Łódź

Endecy napadają na strajkujące kobiety

i popierają belgijskiego kapitalistę

Cała Łódź proletariacka śledzi z najwyższą uwagą przebieg długotrwałego strajku okupacyjnego w fabryce Haeblera, belgijskiego kapitalisty. Od dwunastu tygodni załoga robotnicza przebywa w murach fabryki, walcząc o prawo do pracy, przeciw uporowi belgijskiego barona.

Dla zapoznania opinii całego kraju z tym imponującym strajkiem okupacyjnym przeszło 600 robotników, podajemy w skrócie jego historię i dotychczasowy przebieg.

W miesiącu styczniu firma wymówiła pracę wszystkim robotnikom, zapowiadając redukcję płac, przyczem mówiono dość głośno już wówczas o tem, że baron Haebler ma zamiar zredukować jedną zmianę, t. j. prawie połowę załogi fabrycznej. W odpowiedzi na wymówienie pracy robotnicy 17 stycznia r. b. przystąpili do strajku i rozpoczęli okupację fabryki.

Na zatrudnionych około 700 osób, (w tym przeszło 600 kobiet!!) w strajku okupacyjnym bierze udział 639 osób (w tym ponad 500 kobiet robotnic).

Baron Haebler, ten sam, z którego w piotrkowskiej hucie „Hortensia" trwał słynny na całą Polskę długotrwały strajk okupacyjny, odmówił prowadzenia konferencji z przedstawicielami robotników. Baron Haebler, belgijski kapitalista, najwidoczniej zwolennik Stołypinowskiej zasady: „najpierw spokój, a potem... żądania", oświadczył, że dopóki robotnicy będą strajkować, on, baron Haebler, konferować z robotnikami nie będzie. Odbyły się konferencje, ale jednostronne, gdyż „baron" uchylił się od bezpośrednich rozmów z robotnikami.

Na konferencjach jednostronnych robotnicy oświadczyli, że zgodzą się na przerwanie okupacji jeśli fabrykant zagwarantuje przyjęcie spowrotem do pracy wszystkich robotników, przy czym kwestia wysokości płac, wg porpozycji robotników, uzgodniona byłaby później, w drodze dalszych konferencji.

Tę propozycję baron odrzucił oświadczając, że jedną zmianę bezwzględnie zredukuje. Przed kilkuset robotnicami i robotnikami stanęło widmo bezrobocia, co w dzisiejszych warunkach oznacza głód i nędzę!

Robotnicy postanowili akcję prowadzić dalej.

I znowu odbyło się szereg konferencji... bez rezultatu. Z Inspekcji Pracy konferencje przeniosły się do Starostwa, następnie do Województwa aż wreszcie odbyły się w Ministerstwie Opieki Społecznej. Wszystkie bez rezultatu! Uporu barona belgijskiego nie zdołano przełamać. Na belgijskiego kapitaliste nie potrafiono wpłynąć, aby cofnął zapowiedzianą redukcje jednej zmiany...

Upór Haeblera trzyma w murach fabryki setki kobiet-robotnic i kilkudziesieciu robotników. Matki nie nocowały w domach od kilku miesięcy. Z dziećmi widują się przed fabryką. Nocują na podłogach fabryki. A obok fabryki stoi pałac barona Haeblera, który z okna może przyglądać się rozpaczliwej, obronnej walce kilkuset ludzi.

Walka trwa!

Robotnicy Łodzi śpieszą z solidarną pomocą walczącym. Dotychczas zebrano i przekazano strajkującym około 30.000 zł. Wpływające składki dzielone są co tydzień pomiędzy strajkujących. Otrzymanie z tego tytułu kilku złotowe zasiłki wędrują do domu, na chleb dla dzieci... Część robotników i robotnic, posiadających w rodzinie osoby pracujące gdziekolwiek, zrzekła się tych zasiłków na korzyść strajkujących — jedynych żywicieli rodzin, co jest godne specjalnego podkreślenia.

BARON JEDNAK ZARABIA...

Podczas, gdy robotnicy prowadząc obronną walkę o prawo do pracy, spędzają tygodnie w salach fabrycznych i głodują, belgijski kapitalista robi nadal dobre interesy.

Co to za „interesy" wyjaśnia nam pismo Zarządu Głównego Klasowego Związku Włókniarzy, wysłanie do Ministerstwa Opieki Społecznej, następującej treści:

Do Ministerstwa Opieki Społecznej
w Warszawie.

Przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu istnieje wydział przydziału surowców, który przydziela na każdy miesiąc poszczególnym zakładom przemysłowym odpowiednią ilość surowca, wyłącznie do przerobu. Tymczasem, jak nam wiadomo firma E. Haebler w Łodzi, przy ul. Dąbrowskiej Nr. 23-25 mimo, że od dnia 17 stycznia 1938 r. jest unieruchomiona z powodu strajku robotników — *otrzymuje każdomiesięcznie przydział bawełny, którą następnie sprzedaje z wolnej ręki z dużym zyskiem, po cenach znacznie wyższych od cen zakupu.*

Uważając przydzielenie surowca firmie E. Haebler za sprzeczne z obowiązującymi w Polsce przepisami i krzywdzące dla strajkujących robotników, gdyż firma pokrywa swoje straty spowodowane strajkiem — zyskiem z handlu surową bawełną — zwracamy się do Ministerstwa Opieki Społecznej z prośbą o spowodowanie natychmiastowego wstrzymania przydziału bawełny, *oraz przeprowadzenia dochodzenia i ukarania firmy winnej naruszenia przepisów o handlu surowcami*".

Naruszenie przepisów o handlu surowcami jest przecież naruszeniem przepisów dewizowych. — Czy i ten fakt ujdzie baronowi belgijskiemu bezkarnie, będziemy się mogli przekonać...

ENDECKIE BOJÓWKI NAPADAJĄ NA STRAJKUJĄCYCH.

W walce barona belgijskiego z robotnikami, pośpieszyli z pomocą kapitaliście „narodowcy" i ich bojówki. Dwukrotnie, t. j. 16 marca i 2 kwietnia r. b. bojówki endeckie, wpuszczone wejściem koło pałacu, napadły na strajkujących.

Na kogo?

Na ledwo trzymające się na nogach robotnice i wyczerpanych walką strajkową robotników! „Łodzianin" opubilkował nazwiska niektórych endeków, biorących udział w napadzie. „Orędownik"— organ Str. Narodowego, który początkowo pisał, o słusznych żądaniach i słusznej walce robotników, dokonał zwrotu w tył i wylewa kubły pomyj na strajk haeblerowców. Organ enedcji napada na robotników i kierownictwo Klasowego Związku i staje wyraźnie w obronie belgijskiego barona.

Ta obrona wzmogła się jeszcze bardziej, gdy Łódzki OKR. PPS. wydał odezwę wzywającą Łódź Robotniczą do popierania strajkujących robotników i domagającej się wysiedlenia Haeblera z Polski, jako uciążliwego cudzoziemca.

Robotnicy Łodzi szeroko omawiają te fakty i czytają uważnie odezwy i afisze PPS. poświęcone walce haeblerowców oraz zdradzieckim napadom endeckich bojówek na strajkujące kobiety — robotnice i na robotników.

H. W.

Wstrząsy podziemne we Włoszech

Wczoraj rano około godz. 4-tej w szeregu miast południowych Włoch odczuto silne wstrząsy podziemne. Dotychczas nie stwierdzono żadnych strat materialnych ani ofiar w ludziach. Wstrząsy zarejestrowały sejsmografy w całym kraju. Jak przypuszczają, centrum wstrząsów sejsmicznych znajduje się na morzu.

Kasy K.K.O. m.st. Warszawy w okresie przedświątecznym

W związku ze świętami Wielkiej Nocy Kasy Centrali K.K.O., przy ul. Trauguta 5 i w oddziałach czynne będą dla publiczności w Wielki Piątek, dnia 15 b. m. do godziny 12-ej. W Wielką Sobotę Kasy będą nieczynne.

Zatarg na Elektr. Ko. Dojazdowych

wszedł w okres likwidacji

Ostry zatarg pracowników EKD z dyrekcją, o którym informowaliśmy obszernie czytelników, został ostatnio złagodzony, na skutek osobistej interwencji Głównego Inspektora Pracy p. dyrektora Klotta.

Mianowicie dyrekcja EKD. zmieniła swoje dotychczasowe nieprzejednane stanowisko wobec postulatów pracowniczych, wyrażając zgodę na prowadzenie rokowan nad całością warunków pracy i płacy.

Związek Pracowników Komunalnych i Inst. Użyt. Publ., w którym zorganizowani są wszyscy pracownicy EKD. wstrzymał ze swej strony zapowiedziany strajk.

Konferencja odbędzie się w najbliższych dniach przy udziale delegata Ministerium Opieki Społecznej.

Ile jest złota na świecie

Podczas wybuchu wojny światowej wartość rezerw w złocie wynosiła 4 miliardy dolarów.

W roku 1929, a więc po 15 latach, podczas wielkiego krachu giełdowego w Ameryce, który był początkiem kryzysu światowego, rezerwy w złocie na całym świecie oceniano na 10 miliardów dolarów. Obecnie ocenia się rezerwy złota na całym świecie na 22 miliardy dol. Na wzrost ten złożyło się zarówno wydobycie złota, jak i dewaluacja dolara.

Dziś Ameryka ma złota wartości 12.4 milardów dol., a zatym więcej aniżeli trzy razy tyle, ile było w chwili wybuchu wojny.

W 1914 roku Ameryka miała 40 proc. całego złota. W roku 1929 stosunek był ten sam, ponieważ wzrost złota szedł równomiernie. Dziś sytuacja o tyle się zmieniła, iż Ameryka posiada 50 proc. wszystkiego złota, przy tendencji stałe zwyżkującej na rzecz Ameryki.

Pod względem wagi podział złotego kruszczu przedstawia się jak następuje:

Stany Zjedn.	12.187 500 kg.
Anglia	2.130 000 kg.
Francja	2.130.500 kg.
Włochy	376.150 kg.
Japonia	240.600 kg.
Niemcy	120.350 kg.

Centrala Zw. Prac. Państwowych radzi...

Zgromadzenie Delegatów Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych

W dn. 12 bm. odbyło się Zgromadzenie Delegatów MKPP.

W Zgromadzeniu wzięli udział delegaci, reprezentujący Zarządy Główne następujących Związków Prac. Państw.: Związek Nauczycielstwa Polskiego, Zw. Prac. Skarbowych, Stow. Urzęd. Państwowych, Zw. Prac. Poczt i Telegr., Zw. Urzęd. Kol., Zw. Niż. Funkc. Państw., Zw. Niż. Funkc. Poczt. i Telegr., Zw. Prac. Umysł. Admin. Wojsk., Zw. Tele-tech. Związki te liczą około 180 tys. członków i stanowią najliczniejszą grupę w Centr. Kom. Por. Zw. Prac.

Zebranie zagaił v.-przewodniczący MKPP p. **Stanisław Kwiatkowski** (ZNP) — obradom przewodniczył prezes Zarz. Gł. SUP p. **Zieliński Gustaw.**

Przedmiotem obrad było sprawozdanie z działalności MPKK za okres ubiegłej kadencji, złożył je Jan Lebedowicz, sekretarz MKPP.

Działalność dotyczyła najaktualniejszych postulatów i bolączek prac. państwowych. Prowadzono wytężoną akcję zmierzającą do skonsolidowania świata pracowniczego, nie tylko na terenie władz centralnych ale i we wszystkich środowiskach kraju.

Jako najważniejszą sprawę uznano reformę ustawy uposażeniowej prac. państw. oraz całkowite zniesienie podatku specjalnego.

Wiadomo bowiem, że t. zw. ustawa Jędrzejewiczowska pokrzywdziła szczególnie niższe i średnie grupy uposażeniowe.

Reforma więc, której domagają się pracownicy państwowi, w imię sprawiedliwości społecznej winna wyrównać poczynione krzywdy.

Nowa ustawa uposażeniowa powinna przywrócić poza tym dodatki rodzinne, zwrot wpisów szkolnych, wprowdazić awans automatyczny oraz rozszerzyć pomoc i opiekę lekarską.

Następnie prac. państw. domagają się poprawy na odcinku pragmatyki służbowej jak również sądów dyscyplinarnych.

Związki prac. państwowych nie mieszając się do aktualnych zagadnień politycznych nie zapominają jednak o najważniejszej sprawie dla każdego Polaka t. j. sprawie obrony Państwa.

W sprawie tej prac. państwowi, samorządowi i prywatni zgłosili na Wielkim Kongresie w styczniu br. deklarację o swej pełnej gotówki do obrony Państwa na wszystkich odcinkach w każdej chwili, kiedy zajdzie potrzeba.

Nie anagażując się samodzielnie jako oddzielne grupy w dziedzinie wysuwania postulatów gospodarczo - społecznych MKPP jednak jako jeden z członków Centr. Kom. Poroz. Związków Pracowniczych stoi na stanowisku zarówno deklaracji z dn. 10 września 1936 r. oraz uchwał Kongresu Pracowniczego ze stycznia 1938 r.

W końcu zebrania dokonano wyborów władz MKPP w następującym składzie:

Prezes — Kwiatkowski Stanisław (ZNP).

V.-Prezes — Kościński Wiktor (Zw. Prac. Skarb.).

V. - Prezes — Rynkiewicz (Zw. Telet.

Sekr. General. — Lebedowicz Jan (Zw. P. Un. Adm.).

Sekr. — Cieszyński — (Zw. Urz. Kol.).

Skarbnik — Podgórski (Zw. Niż. Poczt.).

Ławnicy — Stawierski (Stow. Pr. Poczt. i Tel.), Tykwiński (Zw. Pr. Poczt. i Tel.), Zimostrat (Zw. Niż. Funkc. Państw.).

Nowa ustawa prasowa

w Rumunii

Nowowydana ustawa prasowa w Rumunii zawiera m. in. następujące postanowienia: właścicielami dzienników, względnie akcyj spółek wydawniczych mogą być tylko obywatele rumuńscy. **Wydawnictwa muszą być zapisane w rejestrze handlowym i nie wolno im przyjmować żadnej pomocy z zagranicy.** Dzienniki, które się do tych zarządzeń nie zastosują, będą uważane za obce organy prasowe. Wydawnictwo czasopism muszą prowadzić dokładne księgi, wykazujące źródła dochodów. Ani dziennikom ani dziennikarzom nie wolno otrzymywać pieniędzy od państwa, lub urzędów publicznych. Przepis ten nie obowiązuje korespondentów pism zagranicznych. Dalej ustawa przewiduje, że wszystkie pisma, wychodzące częściej, niż 30 razy do roku, muszą być zorganizowane w formie spółek akcyjnych. Wreszcie zostało przewidziane, że na początku każdego roku dzienniki muszą ogłaszać wysokość nakładu.

Nowiny z kolonii

Obok Indyj Brytyjskich głównymi krajami eksportującymi herbatę w kolejności swego udziału w światowym zapotrzebowaniu są: Cejlon, Indie Holenderskie (Sumatra i Jawa), Chiny, Japonia i Formoza. Z tych to plantacyj zamorskich sprowadza bezpośrednio herbatę firma Jawa w Warszawie i Radomiu, która ją następnie już w kraju odpowiednio miesza i pakuje. Wyborne mieszanki herbat firmy Jawa znajdują się na rynku polskim pod nazwą Herbata z Dzwonkiem — BELL TEA. Mieszanki te jak: Luksusowa, Róża Wschodu i Cejlońska 777 odznaczają się delikatnym egzotycznym aromatem, doskonałym smakiem i są ekonomiczne w użyciu.

Posiedzenie Rady PZUW.

W Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych odbyło się posiedzenie nowo-wybranej na 3-letnią kadencję Rady Zakładu.

Z wygłoszonego na tym posiedzeniu sprawozdania przewodniczącego Rady, Naczelnego Dyrektora PZUW Br. Ziemięckiego wynika, iż stan Zakładu przedstawia się pomyślnie we wszystkich działach ubezpieczeń, co daje PZUW możność dokonywania w dalszym ciągu poważnych świadczeń na rzecz ludności, samorządów, straży pożarnych i t. p.

Jest to wynik tym pomyślniejszy, że osiągnięty został w roku w którym Zakład przeprowadził poważną akcję decentralizacji kompetencji inspektoratów wojewódzkich na rzecz biur powiatowych PZUW.

To usamodzielnienie najniższej komórki organizacyjnej Zakładu ma dużą doniosłość praktyczną dla ubezpieczonych, gdyż ułatwia znacznie stosunki zwłaszcza ludności wiejskiej z Zakładem.

Rada uchwaliła m. in. nowy statut organizacyjny oddziału śląskiego PZUW. Statut przewiduje utworzenie Śląskiej Rady oddziałowej i w ten sposób daje możność miejscowym czynnikom społecznym wpływać na charakter działalności PZUW na Śląsku, stwarzając podstawy do uwzględnienia specjalnych potrzeb gospodarczych w tej dzielnicy.

Rada wybrała też ze swego grona stałą Komisję w składzie następującym: Dr. W. Banaszkiewicz, prezes S. Dolański, poseł W. Długosz, Dr. H. Seidler, Dr. T. Seifert i T. Zan.

Najbliższym zadaniem Komisji będzie zbadanie szczegółowe zamknięć rachunkowych PZUW za rok 1937.

Nasz wielki numer świąteczny

będzie w sobotę w sprzedaży wczesnym rankiem wszędzie w całej Polsce

W numerze znajdziecie:

Fragment dotąd nigdzie nie drukowany Andrzeja Struga (z II tomu „Miliardów"; II tom ukaże się wkrótce);

Artykuły i prace literackie:

Tomasza Arciszewskiego, Leona Berensona, J. M. Borskiego, K. Czapińskiego, M. Czuchnowskiego, Benedykta Hertza, Jana Krzesławskiego, Ludwika Krzywickiego, Leona Kruczkowskiego, J. Kwapińskiego, J. N. Millera, M. Niedziałkowskiego, K. Pużaka, A. Próchnika, K. Winklera

Odcinki. Felietony. Ostatnie depesze. Wszystkie ostatnie wiadomości

Zamawiajcie nasz numer świąteczny w Administracji centralnej: Warszawa Warecka 7 tel. 5-13-80

Gabinet p. Daladier

Nowy Rzad Francji

Jego polityka i polityka „Frontu ludowego"

Nasza prasa „narodowa" i „sanacyjna" powitała gabinet p. Daladier wręcz radośnie. Oto wreszcie skończyły się rządy „frontu ludowego"! Socjaliści francuscy przestaną wpływać bezpośrednio na bieg spraw państwowych na zachód od Renu!

„Intrygi" Paul - Boncoura, który chciał zahamować proces okupowania Hiszpanii przez wojska włosko - niemieckie, nie będą powtórzone! P. Jerzy Bonnet, nowy minister spraw zagranicznych Francji, należy wszak do zwolenników porozumienia francusko - italskiego!... Jak widzimy, do radości powodów nie braknie...

***

Co dał Francji okres „rządów ludowych"?

Wyliczę po kolei:

1) prawdziwy **„skok naprzód"** w dziedzinie ustawodawstwa społecznego; Francja była pod tym względem spóźniona o dziesiątki lat w stosunku do szeregu krajów europejskich; teraz to spóźnienie zostało wyrównane wysiłkiem miesięcy niewielu; o cofnięciu się wstecz **niema mowy**; stwierdził to kategorycznie właśnie p. Daladier;

2) wciągnięcie **milionowych mas pracujących** do poczucia odpowiedzialności za obronę narodową; stwierdzają to z naciskiem, pełnym satysfakcji, kierownicze francuskie koła wojskowe;

3) duże zbliżenie pomiędzy Francją a Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi;

4) kolosalne **wzmocnienie organizacyjne** francuskiego ruchu robotniczego, w pierwszym rzędzie — zawodowego;

5) plan finansowy (ostatni „plan Bluma"), niewygodny, oczywiście, dla kapitalistów, aliści **wygodny dla Francji**; Daladier nie zamierza rezygnować z punktów głównych tego planu.

Nie sądzę, by to były rezultaty nikłe. I mam wrażenie, że Leon Jouhaux słusznie ocenił sytuację, mówiąc:

„Front ludowy odszedł z Rady Ministrów, ale Front ludowy pozostał w kraju"...

***

Trzeba zrozumieć jedną rzecz. **Treść istotna** francuskiego „Frontu ludowego" nie polega **wcale, jak to sobie wyobrażają nasi publicyści „narodowi" i „sanacyjni", na tym, że uczestniczą w nim i komuniści.** Treść istotna **— to**

wspólna platforma

mas robotniczych, mas chłopskich i mas pracowniczych. Wspólna platforma sprowadza **się — według** sformułowania **Leona Jouhaux, —** do dwóch zasad:

1) reorganizacja życia gospodarczego i społecznego Francji w myśl „deklaracji praw i obowiązków" Świata Pracy;

2) zapewnienie Francji należytej obrony narodowej.

Sens „bieżący" zasady drugiej sformułowała dokładnie uchwała Rady Naczelnej Francuskiej Partii Socjalistycznej z dn. 10 kwietnia:

„Rada Naczelna oświadcza, że interwencja zbrojna Italii i Niemiec przeciwko Republice Hiszpańskiej i ulokowanie się sił obcych na jej terytorium stanowią **uderzenie poważne w bezpieczeństwo Francji.** Rada Naczelna przyłącza się więc w imię interesu francuskiego do wezwania, które premier Hiszpanii Negrin skierował do Rządów Francji i Wielkiej Brytanii".

Gdybym był Francuzem i patriotą francuskim, — nie napisałbym inaczej...

***

Natomiast, jako Polak i **patriota polski,** nie potrafię zrozumieć radości, odczuwanej przez część naszej prasy z powodu odejścia Paul - Boncoura i „nadejścia" p. Bonnet. Paul - Boncour reprezentuje jaskrawo i wyraźnie pogląd, streszczany nieraz w lapidarnej i symbolicznej formule, że **„granice wschodnie Francji — to Wisła, Niemen i Wilia".**

P. Jerzy Bonnet dawał niekiedy do zrozumienia w zgodzie z Chamberlainem, że **„granice wschodnie Francji i Wielkiej Brytanii — to Ren".**

Zwracałem kilka dni temu uwagę opinii polskiej na ten problem francuskiej polityki zagranicznej. Radbym przypuścić, że hitlerowska „rzeczywistość rzeczywista" zaważy na decyzjach praktycznych p. Bonnet. Niemniej trudno mi pojąć zadowolenie, odczuwane przez naszych „narodowców".

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Przegląd prasy

W Z. S. S. R.

W ostatnim (6-ym) numerze mieńszewickiego pisma „Socjalisticzeskij Wiestnik" znajdujemy szereg ciekawych artykułów o bieżącym życiu w ZSSR. Tow. **Garwi** omawia „epilog moskiewskiego procesu". Pisze:

Polityczne znaczenie ostatniego procesu zawiera się w ostatecznym zdemaskowaniu się stalinowskiego reżimu, który jawnie wkracza w strefę **kontrrewolucji**".

Najciekawsze atoli w numerze to dwa artykuły znanego „niewozwraszczeńca" **Krywickiego** p. t.: „Ze wspomnień sowieckiego komunisty". Krywicki, jak wiadomo, zajmował wybitne stanowisko w wywiadowczych organizacjach czerwonej armii i znał dobrze stosunki na stalinowskim Kremlu. — Opisuje szczegółowo „marcowe (1937 r.) plenum Centralnego Komitetu partyi". Ponury to i straszny obraz! Pełni strachu siedzi w wielkiej sali 70-ciu członków centralnego komitetu — i patrzy na potężnego dyktatora Stalina. Jagoda, szef GPU, jeszcze siedzi wśród nich. Ale już wiadomo, że jest w niełasce... Na znak Stalina wszyscy osypują Jagodę oskarżeniami...

A potym przywożą na posiedzenie Bucharina i Rykowa. Wszyscy odsuwają się od nich. Bucharin ze łzami w oczach zapewnia, że nigdy w żadnych „spiskach" nie brał udziału. „Musisz przytoczyć dowody! — oświadcza Stalin — a to możesz uczynić także w więzieniu". Wówczas członkowie Centr. Komitetu rzucają się na Bucharina: „Rozstrzelać zdrajcę! Z powrotem do więzienia!" I Bucharina z Rykowem znowu odwożą do więzienia.

A Jeżow biega koło prezydium, obserwując uważnie poszczególnych członków Centr. Komitetu.

Tylko niektórzy z obecnych przypominają sobie dawne czasy — posiedzenia silnego dawnego Centr. Komitetu leninowskiej epoki. Ale milczą.

„NAPRAWA" W RUCHU. „AKCJA" OZON-U NA WSI.

Pisaliśmy wczoraj obszerniej o „Naprawie", która ostatnio wzmocniła swe pozycje w „Ozonie" i przystąpiła do szerszej roboty w terenie wiejskim. Wywołuje to niesłychane rozgoryczenie wśród konserwatystów. „Czas" dzień w dzień rozdziera szaty. Wczoraj pisał tak:

„Cała jednak wieś *umiarkowana, katolicka, narodowa* nie pójdzie na tego rodzaju akcję. Nie pójdzie na nią również *całe zorganizowane rolnictwo (?)* które zarówno z min. Poniatowskim, jak z całą Naprawą, znajduje się na stopie wojennej.

Jednym słowem zasięg wpływów Ozonu ograniczać się będzie *do radykalnych ośrodków,* w pierwszym rzędzie tych, którym patronuje *minister Poniatowski.* Tego rodzaju „konsolidację", trzeba uznać *za zwężenie podstaw politycznych reżimu.* Bo poza Ozonem, pozostaje cały szereg dotychczasowych odłamów pomajowego obozu".

Gorycz ziemiańskiej konserwy rozumiemy. Wszak oddawna piorunuje przeciw min. Poniatowskiemu i ostrzega OZON przed „Naprawą".

Ze swej strony **ostrzegamy „Naprawę"** przed jednym—przed **złudzeniem,** że można agitacją i organizacją z góry **zastąpić** te żywe siły ludowe, które tworzą się z dołu. To też ludowcowy „Zielony Sztandar" stwierdza (Nr. 19), że mimo frazesy górnolotne OZON-u wszystko na wsi zostaje **po dawnemu.** Tak właśnie jest zatytułowany artykuł: „Po dawnemu". Czytamy:

„Szary, zwykły obywatel nie widzi *żadnej różnicy* między „sanacją", a „Ozonem" poza różnicą w nazwie. Nie widzi jej, bo jej nie ma. Nie znajdują też tej różnicy i chłopi i dlatego *stosunek ich do „Ozonu" jest taki sam, jaki był i do dawnej „sanacji".* Czy wyniki akcji „Ozonu" na wsi będą więc przynajmniej takie same, jakie były wyniki akcji B. B.? Od czasu zgonu Bezpartyjnego Bloku wśród chłopów *wiele się zmieniło*".

Krótko mówiąc, Naprawa, — działając przez OZON, politycznych rezultatów **nie osiągnie, — wpływów na wsi nie zdobędzie.** Cała ta metoda (przy użyciu znanych „kadzichłopów" typu sen. Róg) rezultatów nie da i dać nie może. Stanowisko konserwy jest nam obce, bo konserwa wychodzi ze zgoła innych założeń (z klasowych interesów ziemiańskich), ale jesteśmy pewni, że organizowana „akcja" OZON-owo - naprawiacko - kadzichłopska" powiększy tylko **rozgoryczenie** na wsi. Tymczasem Polska **czasu** nie ma! Trzeba zastosować zgoła **inną metodę** wobec wsi — niech przemówi **sama wieś** w swobodnym głosowaniu!

K. CZ.

Zgon sen. Emila Bobrowskiego

W nocy z wtorku na środę zmarł w Krakowie sen. **Emil Bobrowski.** Chorował ciężko od dłuższego czasu. Śmierć była dla niego raczej wyzwoleniem.

Emil Bobrowski odegrał swego czas rolę dużą w polskim ruchu socjalistycznym na ziemiach dawnego zaboru austriackiego. Rozstał się z nami w parę lat po przewrocie majowym. Rozstał się i odszedł bardzo daleko. Pracował już później w ramach systemu rządzenia.

Pokwitowanie

NA GŁODNE DZIECI W HISZPANII.

B. Kos zł. 1.

No Passaran zł. 1.

NA ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI.

Bezimiennie zł. 2.

Goebbels o polityce Hitlera

W jednej ze swoich mów przed „plebiscytem" Goebbels przedstawił politykę Hitlera w sposób następujący:

„Jest rzeczą konieczną, by przewódcy naszego narodu czuwali nad zjednoczeniem sił w chwili, gdy spodziewamy się, że nastąpiła rzadka okazja nowego podziału ziemi.

Führer nie tylko zrobił co należało, ale zrobił to w odpowiedniej chwili. Polityka nie jest tylko zagadnieniem strategicznym, lecz także zagadnieniem taktycznym. Należy postępować zręcznie. Dobrzy szachiści posuwają się powoli, poświęcają czasami pionka, by zbliżyć się do króla przeciwnika. Zarzucają nam zagranicą, że sprawiamy niespodzianki. Mówią: to niesmaczne, wszystkie swe ciosy zadają zadają w sobotę, kiedy nasi ministrowie są na „week-end" (odpoczynek w końcu tygodnia). Prasa francuska nam zarzucała, żeśmy wkroczyli do Austrii, kiedy we Francji był kryzys rządowy. Ale przecież nie my obalamy gabinety. Zarzuca się nam, że używamy gwałtu i nie chcemy układać się. Robiliśmy to dość często. Ale przychodzi dzień, kiedy słowa są do niczego i trzeba działać. Ale nie myśmy stworzyli zagadnienia obecne, narzucono je nam, ponieważ przegraliśmy wojnę. Zagadnienia będą musiały być kiedyś rozwiązane, jak np. to, że Niemcy są jedynym mocarstwem bez kolonii.

Europa przyzwyczaiła się do dawnych Niemiec i trudno jej zrozumieć zmianę, jaka zaszła. Rzecz jasna, że Stresemann i Brüning byli lubiani w Paryżu i w Londynie. Mówili o demokracji i o pogodzeniu się narodów, a otrzymywali za to kopnięcie, w tył. Dawniej ministrowie mogli jeździć na „week-end".

Obecnie jest inaczej, mamy zamiar żądać z powrotem, lub odwojować stracone miejsce pod słońcem.

Urzeczywistniamy nasze cele, jeden za drugim, w chwili, kiedy ryzyko wydaje się nam najmniejsze. Pewne ryzyko Führer dopuszcza, ale jest ono tym mniejsze, im większa jest nasza siła. Siła narodu niemieckiego polega z jednej strony na jego armii, a z drugiej na jego duchu".

Ten duch goebbelsowski najmniej mu się udał. Reszta wynurzeń Goebbelsa, pomijając cały ich cynizm i pychę, zawiera cięte złośliwości, na które Anglia i Francja w pełni zasłużyły. Taktyka Hitlera przedstawiona jest dobrze. Taktyce tej mocarstwa zachodnie nie potrafiły dotąd nic przeciwstawić.

Nieporozumienie z nazwiskiem

Przed Sądem Pracy w Pradze toczyła się sprawa byłego pracownika firmy E. T. w Pradze, który zaskarżył swoich pracodawców o wymówienie pracy bez zachowania ustawowego terminu.

Pracownik ten zatrudniony był w firmie szereg lat, zawsze sumiennie wywiązywał się ze swych obowiązków, a wymówienie nastąpiło z powodu zatargu wynikłego na tle nazwiska pracownika.

Pracownik ten mianowicie nazywa się Bruno Hitler. Pewnego razu firma wysłała go na prowincję celem załatwienia pewnej sprawy u jednego ze swych odbiorców. Gdy wszedł do prowincjonalnego kupca i przedstawił się jako wysłannik firmy oraz dodał „nazywam się Bruno Hitler", kupiec w przekonaniu, że ktoś chce z niego zażartować nazwał go „Lausbubem" (pętakiem) i wyprosił za drzwi. Nie mając wszelako pewności, czy kto obcy nie podszywa się pod praską firmę, wystosował do niej list z opisem zajścia, przyczym znowu użył obraźliwego wyrazu „Lausbub".

Ponieważ pracownik podał prowincjonalnego klienta do sądu, firma zwolniła go z miejsca i bez odszkodowania.

Dopiero w sądzie cała rzecz się wyjaśniła. Prowincjonalny kupiec sądził, że ktoś chce sobie zakpić z niego i przedstawia mu się jako Hitler. Nie przypuszczał, by ktoś o tak głośnym nazwisku zajmował skromne stanowisko pracownika handlowego. Sprawa zakończyła się ogólnym pojednaniem.

Strajk metalowców paryskich trwa nadal

Powrót do pracy w przemyśle lotniczym

Sytuacja strajkowa w Paryżu nie uległa od poniedziałku żadnej zmianie. Szereg mniejszych fabryk przyłączył się w ciągu dnia wtorkowego do strajków okupacyjnych. W kilku natomiast fabrykach praca została podjęta. Naogół ilość strajkujących wynosi ponad 140 tys.

Rząd ze swej strony nie wydał jeszcze wbrew ogólnym oczekiwaniom żadnych decydujących zarządzeń, ze względu na to, że w myśl tradycyj francuskich Rząd wchodzi całkowicie w pełne swoje prawa dopiero po przedstawieniu się w Izbie i po uzyskaniu od niej votum zaufania.

W kołach parlamentrnych wyrażają przekonanie, że rząd będzie się starał, aby we wtorek poświąteczny fabryki metalurgii podjęły w pełni pracę. Jeżeli to się rządowi uda, to podniesie swój autorytet nie tylko na terenie parlamentarnym, ale ; w całym kraju. Niepowodzenie w tej dziedzinie stworzyłoby natomiast dla nowego rządu bardzo poważne trudności również na terenie parlamentarnym. (PAT).

***

Jak donosi ATE w wyniku przeprowadzonych rokowań między Rządem, pracodawcami i robotnikami strajk w fabrykach przemysłu lotniczego został zlikwidowany.

Poseł Skirpa w Kownie

Do Kowna przyjechał poseł litewski w Warszawie minister Skirpa i wprost z dworca udał się do ministra Lozorajtisa, gdzie przebywał ponad 3½ godz. Jak wiadomo przed wyjazdem z Warszawy poseł Skirpa był przyjęty przez ministra Becka. (ATE).

Tragiczna wędrówka uchodźców przez Pireneje do Francji

Tragiczny pochód uchodźców hiszpańskich trwa w dalszym ciągu poprzez Pireneje do Francji, przybierając chwilami widok prawdziwej emigracji całej ludności, gdyż wraz z milicjantami cofającymi się przed powstańcami tłumy ludności cywilnej opuszczają nadgraniczne tereny.

Jednocześnie ku Pirenejom kieruje się 43-cia dywizja republikańska, która naciskana przez wojska gen. Franco zmuszona będzie schronić się na terytorium francuskie. (ATE).

Nowy Rząd francuski a Czechosłowacja

Duże zainteresowanie w kołach dyplomatycznych Paryża wywołała konferencja ministra spraw zagr. Bonneta z posłem czechosłowackim w Paryżu Osusky'm.

Dziennik „la Liberte" daje do zrozumienia, iż nowy minister spraw zagranicznych Francji chciał po oświadczeniach Paul Boncoura, który jak wiadomo bardzo poważnie zaangażował się w sprawę pomocy francuskiej dla Czechosłowacji, sprecyzuje poglądy nowego Rządu na stosunki francusko - czeskie. (PAT).

Uroczyste przyjęcie statku polskiego w żydowskim porcie

Statek polski „Polonia" zawinął wczoraj po raz pierwszy do nowego portu w Tel Avivie, gdzie wysadził przeszło 300 pasażerów, przeważnie emigrantów żydowskich. Na przystani zebrał się wielki tłum, który zgotował polskiemu statkowi entuzjastyczne przyjęcie.

Zawinięcie „Polonii" upamiętnione zostało w złotej księdze Narodowego Funduszu Żydowskiego, a kapitana statku powitały delegacje miejscowych organizacyj społecznych i kulturalnych.

Zgon Teodora Szaliapina

W Paryżu zmarł sławny śpiewak rosyjski Teodor Szaliapin.

Szaljapin urodził się w 1873 r., jako syn biednego chłopa z Kazania. Miał smutne dzieciństwo, często nie dojadał i jedyną radością jego był udział w chórze cerkiewnym. Był terminatorem u szewca, a następnie u stolarza, a nawet tragarzem w portach nadwołżańskich. Spotkał się w jednym z miast nadwołżańskich z wędrowną trupą teatralną, do ktcrej zaciągnął się natychmiast i począł objeżdżać z nią miasta południowej Rosji. W 19-tym roku życia wstąpił do zespołu opery tyfliskiej.

Szaljapin zaangażował się do prywatnego teatru operowego kupca patersburskiego Mamontowa, którego opiece zawdzięcza swą dalszą karierę, a kariera ta była wręcz zawrotna. Przez cały szereg lat był najpopularniejszym śpiewakiem w Rosji.

W r. 1923, gdy wyjechał z Rosji, aby do niej już nigdy nie wrócić, zaczęła się jego tryumfalna wędrówka po wszystkich większych scenach europejskich i amerykańskich.

W r. 1934 Szaliapin zaangażowany został do jednej z paryskich wytwórni, gdzie umiano wykorzystać jego wspaniały talent aktorski i powierzono mu wykonanie roli Don Kiszota.

Wystąpienie gen. Laidonnera przeciw ZSSR.

W Tallinie obyło się walne zgromadzenie „Frontu Patriotycznego", w którym obok licznych członków organizacji w liczbie kilkuset osób wziął udział prezydent Państwa Paets, gen. Laidonner oraz wszyscy ministrowie. Na zgromadzeniu wygłosił wielką mowę gen. Laidonner, poruszając w niej szereg najaktualniejszych zagadnień, a między innymi, sprawę zagadnienia bezpieczeństwa. Gen. Laidonner powiedział, iż zagadnienie to: „nasuwa przed oczy nasze wschodniego sąsiada. Aczkolwiek stosunki, jakie nas łączą ze Związkiem Radzieckim są poprawne, to ani na chwilę nie zapominamy o tym, kto jest tym sąsiadem i czego możemy się od niego spodziewać. Jak dotychczas skutecznie potrafiliśmy się od obcej narodowi estońskiemu ideologii komunistycznej obronić, ale nie znamy ani dnia, ani godziny, kiedy w ślad za nią pójdzie zbrojna agresja i kiedy zza wschodniej granicy spadną na dom nasz płonące żagwie. Na te niespodzianki musimy być przygotowani w dzień i w nocy". (ATE).

Zabójstwo w więzieniu

W więzieniu drohobyckim odkryto onegdaj straszną zbrodnię Skazany na dożywotne więzienie Antoni Pankowski zadusił osadzonego z nim we wspólnej celi Feliksa Rowińskiego. Ślady zadrapań wskazują, że przed śmiercią została stoczona zażarta walka. Dodać należy, że przed dwoma tygodniami zabił Pankowski w celi innego więźnia, którego uderzył kilkakrotnie deską po głowie. Przypuszczają, że zabójca jest nerwowo chorym osobnikiem o skłonnościach sadystycznych.

Kartką z „grzechami" szantażowała siostrę zakonną

Przed sądem ławniczym w Gdańsku odbyła się rozprawa, której tło jest nadzwyczaj ciekawe. Na ławie oskarżonych zasiadła pomocnica domowa Hildegarda Borchert z Gdańska. Akt oskarżenia zarzucał jej kradzież i szantaż.

Borchertówna pracowała bowiem jako pomocnica domowa w lecznicy Najśw. Marii Panny w Gdańsku. W czasie swego urzędowania skradła ona jednej z sióstr karteczkę z grzechami, którą siostra ta przygotowała przystępując do spowiedzi.

Będąc w posiadaniu tej karteczki szantażowała ona siostrę, wyłudzając od niej w ten sposób 1.200 guldenów. Nie wiadomo jak długo proceder ten byłaby uprawiała, gdyby nie to, że policja dowiedziała się o tym i aresztowała ją.

Sąd skazał oskarżoną za kradzież i szantaż na półtora roku więzienia oraz utratę praw na 3 lata. Skazaną natychmiast aresztowano na sali sądowej.

Instytut Wiedzy Prasowej

W dniu 12 b. m. w sali konferencyjnej Polskiego Związku Wydawców dzienników i czasopism odbyło się pod przewodnictwem profesora St. Wędkiewicza zebranie komisji organizacyjnej Towarzystwa Wiedzy Prasowej przy udziale.

Przedmiotem dyskusji, w której brali udział wszyscy obecni, był projekt statutu Towarzystwa Wiedzy Prasowej, zakres działalności towarzystwa oraz plan pierwszych jego prac, celem ustalenia ostatecznego projektu statutu powołano w wyniku obrad komitet redakcyjny pod przewodnictwem prof. St. Wędkiewicza w składzie następującym: St. Krzywoszewski, K. Libicki, St. Strzetelski i St. Kauzik.

Prace komitetu winny być ukończone w połowie maja b. r. i przedstawione zebraniu założycieli towarzystwa.

Ostatnie wiadomości na czele numeru

Omal nie katastrofa kolejowa

Dnia 12 b. m. o godz. 3,15 pociąg pośpieszny nr. 7 Gdynia — Kraków, wjeżdżając na stacji Wieluń na boczne odgałęzienie toru wykoleił się z nieustalonej na razie przyczyny. Zesunęło się z szyn 5 ostatnich wagonów, w których jechali pielgrzymi do Rzymu. Wagony jedynie pochyliły się.

Kilku podróżnych zostało pokaleczonych odłamkami szyb, albowiem większość ich powypadała. Po godzinie pociąg odjechał w dalszą drogę.

Wizyta brytyjskiego ministra wojny przypieczętuje zgodę z Mussolinim

Brytyjskie koła urzędowe potwierdzają, że minister wojny Hore Belisha, który odlatuje w czwartek samolotem wojskowym w podróż inspekcyjną na Maltę, zatrzyma się w drodze powrotnej w Rzymie i odwiedzi Mussoliniego.

Do tego spotkania koła polityczne w Londynie przywiązują duże znaczenie. Jak się dowiaduje korespondent PAT-a, minister wojny Hore Belisha zabierze z sobą list osobisty premiera Chamberlaina do Mussoliniego, w którym premier brytyjski wyrazić ma zadowolenie z powodu pomyślnego załatwienia rokowań między obu Rządami i swą nadzieją jak najserdeczniejszego ułożenia się stosunków włosko - brytyjskich na przyszłość.

Pobyt min. Hore Belisha w Rzymie przypadnie na czas, kiedy porozumienie włosko-brytyjskie będzie już nie tylko podpisane, ale prawdopodobnie i ogłoszone. Spodziewane jest, że podpisanie porozumienia i wymiana aneksów nastąpi w nadchodzącą sobotę, zaś teksty podane zostaną w prasie w poniedziałek wieczorem dla ogłoszenia w dziennikach wtorkowych. (PAT).

Zuchwałe włamanie do Oddziału „Społem" w Częstochowie

W nocy z niedzieli na poniedziałek nieznani sprawcy dokonali zuchwałego włamania do magazynu Oddziału Spółdzielni Spożywców „Społem", gdzie rozpruli kasę Oddziału przy pomocy raka.

Łupem zuchwałych włamywaczy padło około 3.000 zł.

Trzeba nadmienić, iż Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" nie poniesie żadnych strat z tytułu dokonanego włamania, gdyż cały majątek „Społem" był ubezpieczony.

Policja prowadzi intensywne dochodzenie, celem wykrycia sprawców włamania.

Za zbrodniczy czyn fanatyka płacą ludzie niewinni

Bezpośrednio po zbrodni dokonanej w Luboniu, rozpoczęły się represje w stosunku do robotników zrzeszonych w klasowych związkach zawodowych. Szczególnie zawziął się na tych ostatnich dyrektor firmy „Lubań-Wronki" w Luboniu p. Marcinkowski.

Dotychczas panowały w tych zakładach takie warunki, że corocznie przyjmowano jednych i tych samych robotników. Obecnie p. dyrektor postępowanie swoje zmienił o tyle, że kilku ludzi postanowił nie przyjąć, oświadczając im, że zostaną przyjęci do pracy, o ile zauważy u nich poprawę. Nie wiadomo, o jaką poprawę panu dyrektorowi może się rozchodzić, tymbardziej, jeżeli się zważy, że ludzie, o których mowa, pracowali w firmie przez szereg lat i byli dobrzy, Dopiero obecnie zauważono u nich strony ujemne.

Dziwne stanowisko. Czyżby p. dyrektor Marcinkowski nie zdawał sobie sprawy, że najdotkliwsza z kar, bo pozbawienie ludzi pracy, a tym samym egzystencji, spada na zupełnie niewinnych.

Sprawa przydziału Częstochowy do woj. Łódzkiego ostatecznie przesądzona

Wśród pewnych kół miejscowego społeczeństwa uporczywie wędrowała pogłoska, jakoby Częstochowa z powiatem, z chwilą likwidacji województwa Kieleckiego miała być przyłączoną do województwa łódzkiego.

Ponieważ granice województwa łódzkiego zostały ustalone z dniem 1 kwietnia, a nowe granice Częstochowy i powiatu nie objęły, zmiana przynależności Częstochowy do województwa łódzkiego została przesądzona na rzecz województwa Śląskiego.

Prace przy budowie kanału

Warta-Gopło obliczone są na 4 lata

Dnia 29 marca odbył się przetarg na wykonanie prac przy budowie kanału Warta — Gopło. Z 20 firm, które stanęły do przetargu, pracę otrzymały: holendersko duńska „Achermans et Van Haaren", oraz firma K. Rudzki S. A. w Warszawie. Prace przy budowie kanału rozpoczną się jeszcze w końcu kwietnia, względnie w pierwszych dniach maja.

Robotnicy, których ma być zatrudnionych 1.000 rekrutować się będą z powiatów: konińskiego, kolskiego, poznańskiego, mogileńskiego, średzkiego, znińskiego, kępińskiego i rawickiego.

Prace zostaną rozpoczęte w Żółwieńcu, Gawronach, Laskowcu, Morzysławiu i Pątnowie. Długość kanału wynosić będzie 32 kilometry.

Koszt według dotychczasowych obliczeń 6.750 tys. zł.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Z DNIA

W. F. I. i SPORT WE FRANCJI

Referent budżetu i wychowania fizycznego sportu w parlamencie francuskim, Georges Barthelemy, oświadczył m. in. co następuje:

„Dopóki każdy zakład szkolny nie będzie miał własnych terenów ćwiczebnych, dopóki nauczyciele WF będą tak nieliczni i tak licho płatni jak dotychczas i dopóki większe miasta nie będą dysponować licznymi, niewielkimi terenami sportowymi, dopóty sport francuski będzie wegetował, a stan zdrowotny ludności francuskiej nie podniesie się".

„Jest rzeczą niedopuszczalną, aby trudności budżetowe stanęły na przeszkodzie dziełu podniesienia stanu fizycznego ludności francuskiej. Zagranica nie cofa się przed żadnym poświęceniem w tej dziedzinie. Niemcy, Anglia, Włochy i Czechosłowacja prowadzą od dłuższego czasu racjonalną politykę wychowania fizycznego i sportu, zbierając rezultaty pozytywne".

„Chcemy wierzyć, iż i we Francji znajdą się niezbędne na sport kredyty, skoro doniosłość ostatnich wypadków politycznych przekonała nareszcie wszystkich o użyteczności sportu dla obrony kraju. Gdyby minister skarbu nie mógł się zgodzić na żaden dodatkowy wysiłek, wówczas sięgnąć powinniśmy do środków finansowych nadzwyczajnych".

TENIS

KONTUZJE TARŁOWSKIEGO I JĘDRZEJOWSKIEJ

Jak donoszą z Katowic, znany tenisista Kazimierz Tarłowski doznał podczas ćwiczeń wojskowych kontuzji kolana. Został on przewieziony do szpitala.

Jadwiga Jędrzejowska musi obecnie 10 dni pauzować. W dniu wczorajszym w poradni sportowo-chirurgicznej w Warszawie stwierdzono naderwanie wiązadła kostki lewej stopy i włożono nogę w gips na 10 dni. Przypuszczalnie jednak będzie ona mogła wziąć udział w meczu Polska — Niemcy 22 — 24 b. m. Na święta Jędrzejowska wraz z siostrą Zofją jadą do rodziny do Krakowa.

VON CRAMM MA STARTOWAĆ W TURNIEJU O PUCHAR DAVISA

Korespondent francuskiego dziennika sportowego „L'Auto" donosi, ze niemiecki Związek Tenisowy zamierza wystawić do swej drużyny Davis Cup'owej znakomitego zawodnika von Cramma.

Jak donosiliśmy w swoim czasie, von Cramm aresztowany został niedawno za wykroczenia przeciwko obyczajności, ale obecnie ma być zwolniony, bo Niemcom bardziej zależy na dobrym wyniku aniżeli na obyczajności.

KRÓL SZWEDZKI GUSTAW UFUNDOWAŁ NOWY PUCHAR

Jak wiadomo, król Szwecji Gustaw V, ufundował t. zw. zimowy puchar Davisa dla rozgrywek w Hali. Puchar ten zdobyła na własność Francja. Obecnie król Gustaw, który mimo sędziwego wieku (80 lat) zajmuje się jeszcze czynnie tenisem, postanowił ufundować nowy puchar dla rozgrywek w Hali.

PIŁKA NOŻNA

REPREZENTACJA WARSZAWY BIJE LIGĘ OKRĘGOWĄ 2:0

We wtorek odbył się na Stadionie Wojska Polskiego mecz treningowy przed meczem Warszawa — Królewiec, pomiędzy Reprezentacją Warszawy a reprezentacją Ligi okręgowej. Zwyciężyła Warszawa w stosunku 2:0 (2:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli Pirych i Kula.

PIŁKARZE ANGIELSCY W KRAKOWIE

Zarząd krakowskiego OZPN pertraktuje o sprowadzenie do Krakowa angielskiej drużyny piłkarskiej „Preston Northend", na dzień 22 maja b. r. Drużyna ta jest finalistką pucharu Anglii i sklasyfikowana jest obecnie na drugim miejscu w tegorocznych mistrzostwach Anglii.

Na dzień 26 maja b. r. projektowany był mecz Krakowa z nieoficjalną reprezentacją Belgii, drużyną Diables Rouges. Termin tego meczu zostanie zmieniony, gdyby pertraktacje z drużyną angielską dały pomyślny wynik.

Pływanie

MISTRZOSTWA MŁODYCH W PŁYWANIU

W obecnym sezonie do rozgrywek pływackich o mistrzostwa młodych zgłosiły się 4 okręgi: Warszawa, Śląsk, Kraków i Łódź. W spotkaniu Śląsk — Kraków zwyciężyła drużyna Śląska. Wyznaczony na dzień 8 b. m. mecz Warszawa — Łódź nie doszedł do skutku, wobec czego wyznaczono nowy termin — 23 b. m. w Łodzi. Gdyby spotkanie to z winy Łodzi nie doszło do skutku, wówczas przyznane będzie zwycięstwo Warszawie przez walkower, po czym najdalej w dniu 1 maja rozegrane będzie spotkanie finałowe Śląsk — Warszawa.

TRENER STEPP JEDZIE DO POLSKI

W połowie maja b. r. ponownie przybędzie do Polski amerykański trener pływacki p. Stepp.

Stepp obejmie stanowisko trenera PZP. Kontynuowanie rozpoczętej przezeń w roku ub. pracy zapewni położenie mocnego fundamentu pod pływactwo w Polsce.

BOKS

WĘGRZY SĄ ZADOWOLENI Z WYNIKU REMISOWEGO Z POLSKĄ

Prasa węgierska omawiając niedzielny mecz bokserski Polska — Węgry podkreśla przede wszystkim dobrą formę Polaków oraz wysoki poziom meczu i jego dżentelmeński przebieg. Rozstrzygnięcia sędziowskie spotykają się przeważnie z krytycznymi uwagami prasy. W wadze koguciej niektóre dzienniki węgierskie przyznają, że zwycięstwo należało się Koziołkowi, natomiast w wadze lekkiej, zdaniem prasy, pokrzywdzony został Węgier Mandi. Dzienniki zaznaczają, że gdyby nie załamanie się Nagy'ego, Węgrzy odnieśliby zwycięstwo. Niemniej wynik remisowy został przez węgierskie koła sportowe przyjęty z dużym zadowoleniem.

MISTRZOWIE BOKSERSCY ANGLII

W Londynie rozegrane zostały międzynarodowe mistrzostwa bokserskie Anglii amatorów, do tych mistrzostw zgłosił się tylko jeden zawodnik zagraniczny Norweg Tiller, który zdobył tytuł mistrza w wadze średniej. Przypominamy, że Tiller pokonał na igrzyskach olimpijskich Chmielewskiego, drugą sensacją zawodów był udział boksera niezrzeszonego Russela, który zajął pierwsze miejsce w wadze muszej. Jest to pierwszy wypadek dopuszczenia niezrzeszonego zawodnika do mistrzostw. Tytuły mistrzów zdobyli kolejno: w wadze muszej Russel, koguciej — Pottinger, piórkowej — Gallie, w lekkiej — Mograth, w półśredniej — Webster, średniej — Henry Tiller, w półciężkiej — A. Brown, w ciężkiej — Preston.

Ludwik Krzywicki

Uczony, pedagog, działacz społeczny

Pisaliśmy niedawno o skromnej uroczystości, zorganizowanej w gmachu ZZK w Warszawie, ku czci znakomitego uczonego, Ludwika Krzywickiego. Ofiarowano mu ogromną, pięknie wydaną (mnóstwo portretów) księgę, oprawowaną przez Instytut Gospodarstwa Społecznego p. t. „Ludwik Krzywicki".

Czytamy uważnie tę zbiorową pracę o wielkim socjologu i jeszcze raz uprzytamniamy sobie cały ogrom pracy—naukowej, społecznej, pedagogicznej — dokonanej przez Krzywickiego. Ta zbiorowa praca — to duża zasługa Instytutu Gospodarstwa Społecznego; pozwala nam zrobić przegląd olbrzymiego dorobku naukowego i rozległych prac społecznych. Bardzo dużo materiału zawiera obszerna (136 str.) biografia Krzywickiego pióra Konstantego Krzeczkowskiego.

Krzywicki urodził się w Płocku w r. 1859. Zbliża się więc do 80 roku życia. A ponieważ rozpoczął swą pracę naukową i publicystyczną bardzo wcześnie, więc zbliża się także sześćdziesięciolecie pracy publicznej. A Krzywicki—zawsze niezmordowany, pracowity, niezłomny—pracuje wciąż dalej! Naukowy jego warsztat zajęty całym długim szeregiem napoczętych prac. Gdy piszący te słowa odwiedzał profesora-socjologa przed paru laty, gospodarz oprowadzał go gościnnie po całym swym spokojnym, sympatycznym mieszkaniu na kolonii Staszica i pokazywał niezliczoną wprost ilość kartotek, konspektów, wycięgów. Na warsztacie mnóstwo spraw i tematów. Żywy, ruchliwy umysł uczonego pracuje bez przerwy.

Chcielibyśmy chętnie opowiedzieć czytelnikowi całe (dotychczasowe) dzieje Krzywickiego, całe to pracowite życie, poświęcone nauce, nauczaniu i pracom społecznym. Albowiem Krzywicki łączy w jednej osobie uczonego socjologa (także ekonomistę, etnografa, antropologa itd.) i wychowawcę profesora (dawniej na nielegalnych kursach „latających", ostatnio na uniwersytecie), i społecznika - organizatora. Ale nie potrafimy w niedługim artykule streścić tego bogatego żywota. Poruszymy tylko parę momentów, a po resztę odeślemy czytelnika do cytowanej księgi. Na odczytach o Krzywickim (są pono w Warszawie planowane) będziemy mówili obszerniej. Sądzimy, że także w Płocku, rodzinnym mieście jubilata, t.t. z TUR-a urządzą obchód czy odczyt. To jest wskazane. Pamiętajmy, że koła reakcyjne w Polsce systematycznie starają się ignorować czy bojkotować prace socjologa - socjalisty. A był czas, gdy urządzały nań całą nagankę, prowadziły całą kampanię...

Albowiem Krzywicki był od młodych lat socjalistą. Nie był związany ściśle z żadną partią, nie był „partyjnikiem", ale był we wszystkich swych pracach socjalistą. Był i jest marksistą. Pamiętajmy, że jemu zawdzięczamy pierwsze tłumaczenia I-go tomu „Kapitału" Marksa na język polski (Lipiec, 1884). W pracy tłumaczeniowej brał udział cały szereg osób, np. zdolny marksista Krusiński, ale całość przerabiał i redagował Krzywicki.

Skoro mowa o marksizmie, zwróćmy uwagę na dawniejsze prace Krzywickiego nad socjologią marksistowską, nad materialistycznym pojmowaniem dziejów. Te ciekawe szkice socjologiczne Krzywickiego były tłumaczone na obce języki (rosyjski). Były wydane w jednym tomie p. t. „Studia socjologiczne" (1923). Polecamy je uwadze czytelników — są poważnym pogłębieniem materializmu dziejowego. W cytowanej księdze o Krzywickim pisze o nich wnikliwie i rozumnie młody profesor-socjalista (kalifornijskiego uniwersytetu) Oskar Lange. O studiach Krzywickiego nad materializmem dziejowym pisze tak: „Krzywicki wzbogacił teorię materializmu dziejowego przez powiązanie jej z analizą działania czynników antropologicznych w życiu społecznym oraz przez piękną analizę wędrówek idei. Wszystko to czyni Krzywickiego nie tylko najwybitniejszym reprezentantem materializmu historycznego w Polsce, lecz stawia go na równi z najznakomitszymi spółczesnymi przedstawicielami tej teorji w Europie. Jako teoretyk materializmu historycznego, Krzywicki stoi na równi z Kautskim, Plechanowem, Mehringiem, Cunowem i Labriolą".

W nawiasach zauważymy, że komentarze samego prof. Langego są ciekawe. Zwłaszcza, gdy podkreśla, iż analiza materialistyczna może wykazać rodowód filozofii i literatury tylko jako prądów masowych, a nie jako zjawisk indywidualnych (str. 109).

Z obozem socjalistycznym Krzywicki był związany stale — już od pierwszej swej emigracji (1883—86), gdy pisywał artykuły do (nielegalnych oczywiście) „Walki klas" i „Przedświtu". Z pierwszym „Proletarjatem" był związany poważnie. Brał udział w pertraktacjach „Proletarjatu" z rosyjską „Narodną Wolą" (w Paryżu).

W związku ze swą działalnością (przeważnie wykładową) w Polsce Krzywicki wielokrotnie bywał aresztowany. Rewizyj naturalnie nie brakło...

Chcielibyśmy scharakteryzować w paru słowach obfitą twórczość naukową Krzywickiego. Ale niepodobna! Tyle dzieł z zakresu ekonomii, socjologii, antropologii, etnografii! Radzimy zajrzeć do wykazu prac Krzywickiego, załączonego do cytowanej księgi. K. Krzeczkowski pisze: „Już powierzchowny przegląd bibliografii prac Krzywickiego oszałamia. Zawiera ona przeszło 1000 pozycyj, z czego przynajmniej 300—400 to przyczynki naukowe lub wielkie dzieła badawcze". Przypominamy, że Krzywicki dużo pracował nad historią starożytnej Litwy — stąd liczny udział Litwinów w jubileuszowej księdze. Z ostatnich lat najważniejszym dziełem Krzywickiego jest chyba „Społeczeństwo pierwotne — jego rozmiary i wzrost". Ta praca (z pewnymi zmianami) ukazała się po angielsku w r. 1934 i wywołała liczne bardzo przychylne opinję w angielskiej prasie fachowej. „Nie znamy jeszcze całego Krzywickiego!" pisze K. Krzeczkowski—wskazując wiele prac znajduje się w rękopisie.

Ale nie probujmy wyliczać naukowych prac Krzywickiego!

Należałoby jeszcze napisać o Krzywickim - profesorze, o Krzywickim - popularyzatorze, o Krzywickim - organizatorze (przeróżnych instytucyj, zespołów, prac, zbiorowych ksiąg). Niezmordowany to człowiek! Wszechstronna to praca! A ile razy zabierał autorytatywnie i śmiało głos publicznie, wyrażając potrzeby i nastroje chwili. A obrona Legionów? a udział w budowaniu zrębów Polski Niepodległej?

Należałoby powiedzieć parę słów o Krzywickim, jako wydawcy popularnej literatury socjalistycznej w Polsce. O pracy w Instytucie Gospodarstwa Społecznego. O pedagogu, który umiał kształcić uczniów i budzić w nich samodzielną myśl naukową. O pracy na łamach prasy. O kontaktach z TUR-em (dwukrotne wystąpienie na zjazdach TUR-a z odczytami). Nasze pismo w ostatnich czasach wielokrotnie umieszczało artykuły Krzywickiego.

Ale nie mamy możności pisać o tym wszystkim. Radzimy przeczytać jubileuszową księgę — powinna znaleźć się w naszych większych bibliotekach robotniczych.

Skromność Krzywickiego jest niezwykła. Ale uderza fakt, — jak mało umie cenić ta urzędowa, oficjalna Polska olbrzymie zasługi tego, który tyle, tyle dał Polsce! tego, który tylu wybitnych Polaków wykształcił! który w najtrudniejszych warunkach pod caratem niezmordowanie pracował nad zbogaceniem i szerzeniem kultury polskiej! O tej wielkiej niesprawiedliwości pisał słusznie tygodnik „Czarno na Białym".

Cześć pracy i zasługom! Życzymy znakomitemu uczonemu długich lat pracy naukowej i publicystycznej!

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Zmienność uczuć

Spostrzeżenia z historycznych dni

Przebywające na emigracji kierownictwo Niemieckiej Socjalno-Demokratycznej Partii drukuje długi szereg korespondencyj, otrzymanych z różnych stron Niemiec o wrażeniu, jakie w Niemczech sprawiła aneksja Austrii.

Uderzające jest, że wszyscy korespondenci, jak gdyby zmówili się, jednakowo opisują przebieg zdarzeń w dn. 11 i 12 marca r. b., oraz reakcję ludności na te wypadki.

Pierwsze nadchodzące wiadomości wywołują we wszystkich warstwach społeczeństwa ogromne ZDUMIENIE, które zaraz ustępuje miejsca uczuciu PRZYGNĘBIENIA I OBAWY. Wszędzie, nie wyłączając kół hitlerowskich, panował STRACH przed powikłaniami międzynarodowymi.

Ponieważ w całej Rzeszy przeprowadzano częściową mobilizację, przeto wszędzie, z LĘKIEM mówi się o bliskiej wojnie Z uczuciem depresji ludność przyglądała się przesunięciom oddziałów wojskowych.

Reakcja zagranicy jednak nie następuje. A wówczas wybucha niczym nie hamowany szał i jubel hitlerowski, który pociąga za sobą część mieszczaństwa, wpadającą z jednej krańcowości w drugą. Bezgraniczny strach ustępuje miejsca okrzykom: Jesteśmy silni, możemy sobie na wszystko pozwolić!

Ta zmienna skala uczuć jest dla obiektywnego obserwatora nader pouczająca. Dowodzi ona, jak słabym spoidłem jest narodowo-„socjalistyczny" szał upojenia, jak najmniejsza niepewność, a cóż dopiero najmniejsze niepowodzenie, może wytrącić z dzisiejsze „równowagi" i przyprowadzić do opamiętania naród niemiecki.

Rząd artystów

Muzy w brunatnych mundurach

Nero nie chciał się zadowolić stanowiskiem władcy Rzymian. Pragnął być czczonym, jako poeta. Chciał być poetą, chciał być artystą, ale żadna pieśń, żaden wiersz nie udał mu się do tego stopnia, by uczynić go nieśmiertelnym. Owszem, stał się nieśmiertelnym, ale wcale nie z powodu swoich dzieł artystycznych.

Nero nie był zresztą zjawiskiem odosobnionym, jeżeli chodzi o dążenie do sławy artysty. Zdarzali się panujący, którzy chętnie zamienialiby koronę lub pióropusz na wieniec laurowy. Ale jeżeli — rzadko wprawdzie — zdarzało się, że panujący był zarazem wybitnym artystą, to jak świat światem nie było jeszcze kraju lub narodu, któryby był rządzony przez Rząd składający się z samych artystów.

Takim szczęśliwym krajem i takim szczęśliwym narodem są Niemcy.

Tak przynajmniej uroczyście oświadczyli austriaccy artyści, włączeni do niemieckiego centralnego związku.

Prof. Grill wyraził radość, że „opadły pęta, które przez okres życia jednego pokolenia uciskały nas", chociaż nikt nigdy nie słyszał najmniejszej skargi z ust artystów Austrii, by którykolwiek Rząd powojenny ich uciskał.

Jeszcze dalej w pochlebstwie posunął się poeta Hohlbaum, który chwalił „delikatne ręce Führera, tego największego w dziejach świata człowieka, który sam jeden szkicuje gigantyczne plany budowy państw". O Goeringu ten sam mówca powiedział, iż berlińską Operę uczynił pierwszą w świecie, o Goebbelsie zaś — iż „mowy jego są porywającymi symfoniami płomiennego ducha". O Rosenbergu — że „dał nam nową filozofię ducha i krwi", a o Bernardzie Rust mówił jako o szermierzu oświaty ludowej.

Słowem, Niemcy prześcignęły utopię greckiego filozofa, iż państwami powinni rządzić filozofowie. Niemcami rządzą myśliciele i artyści obopólnie, wprawdzie przyodziani w brunatne mundury, ale to do rzeczy nie należy. Ich muzy również zostały zmilitaryzowane i są zarejestrowane w jednym z artystycznych „frontów". Inne narody, rządzone przez polityków, mogą tylko zazdrościć Niemcom i żółknąć z zazdrości.

X. Y. Z.

Humorystyka plebiscytowa

Skrzętny, jak ta pszczółka P. A. T. podał wiadomość aż z Vera Cruz w Meksyku, że „na pokładzie niemieckiego statku „Saar" głosowało (podczas t. zw. plebiscytu) 274 obywateli niemieckich i 21 obywateli austriackich, zamieszkałych stale w Meksyku, oraz załoga statku—przyczem z 326 głos. 325 brzmiało „tak", i tylko 1 — „nie".

Bardzo ładnie. Ale nasuwa się tu jedno małe, maleńkie pytanie: KTO mianowicie obliczał te oddane głosy i KTO rezultaty obliczeń podawał do publicznej wiadomości?..

Pytanie powyższe dotyczy zresztą nietylko statku „Saar" na dalekich wodach meksykańskich, ale wogóle całego obszaru, na którym dn. 10 kwietnia odbywał się t. zw. plebiscyt.

Oddawna przecież wiadomo, że „plebiscyty" urządzane w TAKICH warunkach i w TAKI sposób dają z reguły 99 proc. głosów potwierdzających. Ludzie rozsądni są zdania, że nawet tak olśniewające wyniki niczego nie dowodzą i niczego na dłuższą metę przesądzić nie mogą. I ludzie rozsądni mają, niewątpliwie, rację.

Bd.

Maria Sierakowska

Katoni

Maleńki pokoik, w którym stoi biurko, fotel, stolik i dwa krzesełka, jest gabinetem naczelnika urzędu w Popowie. W gabinecie tym codziennie pracuje Bronisław Szepietowski — mały, skromny, chuderlawy człowieczek o wypełzłych od pracy oczach i szarej twarzy, niczym nie różniącej się od sterty papierów zaścielających biurko.

Twarz poorana siecią zmarszczek, wklęśnięta klatka piersiowa i wypukłe plecy świadczą o tym, że najwyższy cel swego życia Szepietowski realizuje za biurkiem. Ceni on nade wszystko swój warsztat pracy, który jest całą jego egzystencją — życiem. Biurko — to szczyt jego marzeń, pragnień, uczuć i ideałów. Wielkie i małe czarne litery „kawałków" urzędowych każdego dnia jak gdyby odrywają się od szmat papieru i biegną na spotkanie logicznej myśli Szepietowskiego. Raz ciepłe i kojące wygładzają starcze zmarszczki, innym razem ostre wprost do wulgarności żłobią bruzdy tak głębokie, że twarz na tle pochyłych ramion robi wrażenie upiorne. Szepietowski, pokurcz fizyczny, o skrawkach jak gdyby przez kogoś wyplutej męskości, jest sztandaryzowanym typem mola biurkowego z całą plejadą chorób zawodowych, na które składają się niedomogi płuc, złe działanie wątroby i serca, atonia kiszek, oraz hemoroidy. Szepietowski jest najidealniejszym zwierzęciem ze wszystkich zwierząt pociągowych, bo, pracując od wczesnego rana do późnej nocy, potrafi ponadto emanować z siebie piękno cnót z kolekcji zalet swego ducha. Uczuciowe podejście do obowiązku zrodziło w nim w wysokim stopniu pojęcia pracowitość, sprawiedliwość i uczciwość, które, nie mogąc pomieścić się w jego przyciasnej zjelczałej formie materialnej, z wielkim dynamizmem wypływają na zewnątrz. Szepietowski zajmuje odpowiedzialne stanowisko, to też nic dziwnego, że, jak na prowincjonalne miasto, pobiera wysoką pensję, bo trzysta złotych miesięcznie.

Każdego dnia przed ukończeniem normalnego siedmiogodzinnego urzędowania, Szepietowski dzwoni na woźnego i surowym naczelnikowskim tonem mówi: „Za godzinę będę z powrotem, proszę położyć na biurku wszystkie teczki do podpisu".

***

Mała lampka, osłoniona zielonym kloszem, rzuca słabe światło na zarzucone papierami biurko. Jedna z tysiącznych późnych godzin w swej żałobnej aureoli pieściwie wysysa myśl aż do bolu. Głowa Szepietowskiego jednak, wbrew tradycji, nie jest pochylona nad plikiem akt. Zesztywniały w bezruchu siedzi wypstowany w fotelu bez zespolenia się z pracą. Nadszedł taki moment w życiu Szepietowskiego, że ten wół roboczy nie jest w stanie całkowicie oddać się biuru. Szare codzienne życie osobiste upomniało się bowiem o uwagę i troskę, kradnąc działalność mózgu na wieki zaprzedaną obowiązkowi i pozbawiając papiery emanującej cudzym życiem mocy. Stłamszone w jeden plik tysiące zdań, słów i liter bez aparatu odbiorczego, który by po przetrawieniu oddał je w drodze dyspozycyjnej do wykonania, tracą potęgę swej władzy i skurczone w sobie w martwym bezruchu spoczywają na katafalku bezczynu. Wielkiej wagi wypadki zakłóciły systematykę myśli Szepietowskiego. Sam on ostatnio podupadł na zdrowiu, żonę pożerała od kilku lat gruźlica, a do tego zwaliły się na niego obowiązki związane z rodziną brata, który nie mogąc znaleźć pracy pozbawił się życia. Koszty więc dotychczasowe na utrzymanie własnej rodziny, składającej się z żony i trojga dzieci, zwiększyły się o nowy wydatek związany z utrzymaniem licznej rodziny brata.

Myśli Szepietowskiego, biegnące dziś w kierunku własnych trosk, są szare i ciężkie, jak jego życie z wydatkami częściowo zaspokajanymi i z ciągłą gonitwą za brakującym groszem. Złe warunki materialne stworzyły taki stan rzeczy, że w rzadkich, wolnych od pracy, chwilach, spędzanych na łonie rodziny, nie zaznaje on wypoczynku. Okoliczności te nie sprzyjają również wylewności uczuć. Uśmiech Szepietowskiego, przeznaczony dla kochających go dzieci, wyraża się w bolesnym skrzywieniu ust, pieszczota — w niezliczonej ilości manekinowych, nieskordynowanych, nerwowych ruchów, a rozmowa rodzinna mimowoli zawsze przechodzi na tematy dotyczące pracy. Słowa: radość, słońce, miłość, figurujące w słowniku, zdają się jak gdyby nie przeznaczone dla sztandaryzowanego typu ludzi, do których zalicza się naczelnik urzędu w Popowie. Przeklęte sprawy szarego życia nie pozwala Szepietowskiemu na stworzenie z siebie układnego człowieka, jakiemu łatwiej jest współżyć ze zbiorowskiem ludzkim. Warunki ekonomiczne uczyniły z Szepietowskiego wybitnie nieprzyjemny typ. To też nic dziwnego, że każdy, kto rozmawia z nim, nie znając piękna jego jaźni, widząc odpychające grymasy zmiętej twarzy i słysząc ostry rechot nerwowej mowy, nabiera wprost odrazy.

Siedzącego dziś nieruchomo Szepietowskiego męczy jedno upiorne zdanie: „Dlaczego do tej pory nie ma odpowiedzi?" Szepietowski przed miesiącem wysłał podanie do Warszawy o trzystuzłotową zaliczkę, spłacalną w małych ratach, i nie otrzymał na nie dotychczas żadnej wiadomości. Odkładane zaś z miesiąca na miesiąc potrzeby nie dają się już nadal odkładać. Zaległości w sklepach, niezapłacone komorne, nie kupione na zimę palta dla dzieci — przekształciły się w olbrzymi świder, który wierci nieustannie w masie mózgowej, czyniąc Szepietowskiego niezdolnym do pracy. Musi on w jakiś sposób wyrwać ten przeklęty świder z mózgu i znaleźć drogę wyjścia, aby usunąć truciznę, która z dnia na dzień coraz więcej paraliżuje wytrwałość do walki o egzystencję.

Szepietowski, chcąc jakby osłabić moc omotujących go macek troski, sięgnął w pewnym momen

(Dalszy ciąg obok)

Nowo odkryta gwiazda

zamordowała swego odkrywcę

Oddalone o dwa kilometry od Limy, stolicy Peru, największe i najbardziej nowoczesne w łacińskiej Ameryce obserwatorium astronomiczne, stało się widownią dwuch wypadków, z których jeden zainteresował astronomów całego świata, a drugi — wyłącznie policję kryminalną stolicy Peru.

W rzeczonym obserwatorium pracowali od kilku lat dwaj astronomowie, których imiona znane są w obserwatoriach całego świata. Byli to panowie: Ansaldo Bellano i Miguel Acosta.

Pewnej wyjątkowo jasnej nocy marcowej Acosta dokonał odkrycia nowej gwiazdy, t. zw. „Nora", t. j. gwiazdy, która pojawia się na firmamencie wskutek kataklizmu w wszechświecie i przez pierwszy swój okres daje duże jasne światło.

Prof. Acosta przez całą noc czynił obserwacje, a rano połączył się telefonicznie z prefekturą policji, którą zawiadomił, iż w przybudówce do gmachu obserwatorium znalazł ciało swego kolegi, Bellano, zamordowanego uderzeniem sztyletu w plecy. Następnie połączył się z redakcją dziennika „Diario de Lima", którą zawiadomił o odkrytej przezeń gwieździe.

ASTRONOM - DETEKTYW.

Prefekt policji oddał sprawę w ręce inspektora Iribeza, znanego w Peru jako najzdolniejszego detektywa, a zarazem jako astronoma-amatora. Iribez stwierdził, że w noc, kiedy popełniono morderstwo, istotnie obcy człowiek wdarł się do przybudówki przy obserwatorium, po czym detektyw porobił zdjęcia daktyloskopijne i tegoż dnia aresztował zbrodniarza. Był to wielokrotnie karany przestępca nazwiskiem Jurago, który z miejsca przyznał się do włamania, ale kategorycznie wyparł się udziału w morderstwie. Owszem, przyznał się, że sztyletem tym otworzył zamek u drzwi, ale zgubił go podczas włamania.

Iribez zatrzymał włamywacza w więzieniu, chociaż nie żywił najmniejszych wątpliwości, że zeznania jego są zgodne z prawdą, bo miał on już liczne włamania w swym rejestrze grzechów, ale krwi tam nie było.

ZDRADLIWY TELESKOP.

Przy badaniach, przeprowadzonych w obserwatorium, Iribez zwrócił uwagę na jeden drobny szczegół, pozornie bez znaczenia. Jako astronom - amator, nie mógł sobie odmówić przyjemności rzucenia okiem przez teleskop na nowo odkrytą gwiazdę. Po nim uczynił to samo Acosta, który jednak uregulował teleskop odpowiednio do swego wzroku. Iribez wywnioskował, że Aosta nie mógł być ostatnim, który się przez teleskop patrzył, gdyż w przeciwnym razie szkła byłyby ustawione odpowiednio do siły jego wzroku.

Iribez udał się do pracowni, gdzie obejrzał notatki. Wynikało z nich, że notatki co do położenia gwiazdy „Nora" robione były ręką Bellano. Było to tym prawdopodobniejsze, że na tę noc przypadał dyżur Bellano. Aeosta wytłumaczył swą obecność w obserwatorium tym, że Bellano źle się czuł tej nocy i poprosił Acostę o zastępstwo.

Iribez nie zadowolił się tym wyjaśnieniem i nadal prowadził dochodzenie. W świecie naukowym zapewniono go, iż Bellano jako astronom, pod względem zarówno przygotowania teoretycznego, jak i zdolności znacznie wyżej stał od Acosty.

Iribez nie wahał się dłużej i oskarżył Acostę o zamordowanie Bellana.

PRZYZNANIE SIĘ.

Prof. Acosta podczas badania załamał się i tegoż dnia złożył wyczerpujące zeznanie. Przebieg zbrodni był następujący: Bellano był w obserwatorium, a Acosta w przybudówce, gdy ten ostatni usłyszał podejrzane szmery u drzwi. Domyślając się, że to złodziej, wyskoczył oknem i pobiegł do obserwatorium, by wezwać Bellano do pomocy.

Bellano zakomunikował koledze o dokonanym odkryciu i po chwili pobiegł z nim w stronę przybudówki. Złodzieja już nie zastali, ale znaleźli porzucony przez niego sztylet.

Acostę opanowała myśl zamordowania Bellano znalezionym sztyletem, który skieruje śledztwo w niewłaściwą stronę, a jemu przyniesie sławę odkrywcy gwiazdy.

Zamordowanie Bellana było dziełem jednej chwili. Acosta wrócił do obserwatorium, ale wzburzenie, wywołane dokonaną zbrodnią, nie pozwoliło mu odzyskać zimnej krwi i ustawić teleskop odpowiednio do siły swego wzroku.

To go zgubiło.

Robotnicy meksykańscy

manifestują swą radość z powodu wywłaszczenia kapitalistów



Manifestacje robotnicze

przeciwko senatowi francuskiemu



Świat i życie w cyfrach

Dany kraj zamieszkuje tyle a tyle milionów ludzi. Jaki jest stosunek ilościowy kobiet i mężczyzn?

Na to pytanie daje odpowiedź statystyka. W niektórych krajach między liczbą kobiet a liczbą mężczyzn istnieje równowaga. W rzędzie tych krajów znajduje się Australia, gdzie na 100 mężczyzn przypada 97 kobiet, Belgia, gdzie stosunek ten wyraża się jak 100: 100, Stany Zjednoczone, gdzie liczba 100 mężczyzn odpowiada 102 kobiet, Holandia, w której na 100 mężczyzn przypada 103 kobiety, Niemcy, gdzie stosunek ten wynosi 100:104.

Natomiast do krajów, w których istnieje dysproporcja między liczbą kobiet i mężczyzn na niekorzyść kobiet, zalicza się: Argentyna, gdzie na 100 mężczyzn przypada 78 kobiet. Unia Południowo-Afrykańska, gdzie stosunek ten wyraża się jak 100:79, Japonia, gdzie na 100 mężczyzn, przypadają 93 kobiety, Indie Brytyjskie, gdzie na 100 mężczyzn przypadają 94 kobiety, wyspy Hawajskie, gdzie na 100 mężczyzn jest tylko 49 kobiet.

Wreszcie są kraje, gdzie liczba kobiet przeważa nad liczbą mężczyzn, co się ujawnia w stosunku procentowym. Do tych krajów zaliczyć należy Rosję, gdzie na 100 mężczyzn przypada 112 kobiet, Anglię, gdzie na 100 mężczyzn przypada 110 kobiet, Grecję, gdzie stosunek ten wyraża się jak 100:109, Italię, gdzie na 100 mężczyzn przypada 108 kobiet.

Dysproporcja liczebna na niekorzyść osób jednej lub drugiej płci wpływa, o ile jest bardzo wydatna, niekorzystnie na powstawanie i kształtowanie się związków małżeńskich. Wywiera też ujemny wpływ w różnych dziedzinach życia społecznego.

Najszybszy pociąg w Europie

W wyścigu szybkości, jaki się odbywa na kolejach różnych państw europejskich, toczy się walka między trzema ośrodkami lokomocji: lokomotywą parową, lokomotywą elektryczną, torpedą motorową.

Jakie są wyniki współzawodnictwa?

W Niemczech osiągnięto maximum szybkości 137.9 klm. na godzinę przy użyciu torpedy motorowej. Drugie z kolei miejsce zajmuje Francja, gdzie torpeda osiągnęła 116.4 klm. W Anglii przoduje lokomocja parowa, z maksimum szybkości 115. 7klm. W Italii wysunęła się na pierwsze miejsce lokomotywa elektryczna z szybkością 114.5 klm. W Belgii maximum szybkości 106.9 klm. zdobyła lokomocja przy użyciu pary. W Danii przoduje trakcja motorowa z osiągniętą szybkością 101.7 klm. na godzinę.

Tak więc w sześciu rekordach, gdzie szybkość osiągnięta przewyższa 100 klm. na godzinę, pociągi motorowe zwyciężyły 3 razy, pociągi parowe — 2 razy, elektryczne — 1 raz.

Poniżej 110 klm. na godzinę maksymalne szybkości osiągnęła trakcja elektryczna w Szwajcarii 97.3 klm.), motorowa w Czechosłowacji (96.8 klm.), w Polsce (95.5 klm.), w Irlandii trakcja parowa (93.6 klm.), w Portugalii trakcja parowa (92.9 klm.), w Węgrzech trakcja elektryczna (91.9 klm.), w Holandii trakcja elektryczna (91.6 klm.), w Hiszpanii trakcja parowa (90.0 klm.).

Zatem w ośmiu rekordach przy szybkości od 90 do 100 klm., trakcja parowa i elektryczna zdobyły jednakową liczbę rekordów (po 3), wówczas gdy trakcja motorowa — dwa rekordy.

Amerykanie o wojnie

Ciekawa ankieta amerykańskiego Instytutu

21 lat minęły od chwili gdy Stany Zjednoczone wzięły udział w wojnie przeciw Niemcom. Sporo czasu. A oto niedawno „American Institute of Public Opinion" zakończył wielką ankietę, która objęła setki tysięcy osób z różnych sfer i zawodów. Pytanie, które postawiono głosującym brzmiało: „Czy pan sądzi, iż jeszcze za jego życia Stany Zjednoczone będą brały udział w wojnie z Niemcami?"

Po posegregowaniu odpowiedzi, które napłynęły, okazało się: 46% zapytanych odpisało: „Tak". Prawie połowa.

W 1937 roku ten sam Instytut zorganizował ankietę, w której chodziło o odpowiedź na pytanie, czy Stany Zjednoczone pozostaną neutralne w razie wojny. Wówczas 62% odpowiedzi brzmiały „tak". W siedem miesięcy później odpowiedzi potakujących na to samo pytanie w nowej ankiecie było — 56%. Dzisiaj — 54%...

Jak opiniują inicjatorzy ankiety, zmiana nastroju i poglądów w społeczeństwie amerykańskim nie oznacza wzrostu tendencyj wojennych; wyraża ona przekonanie coraz bardziej gruntujące się o malejących szansach utrzymania neutralności przez Stany Zjednoczone.

Nasza rubryka

KOREPETYTORÓW, WYCHOWAWCÓW, KREŚLARZY, MASZYNISTÓW i t. p. poleca Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Dzwonić w godz. 18—21, tel. 302-50.

B. OCHOTNIK WOJSK POLSKICH, pozostający od 6 lat bez pracy, prosi o zaofiarowanie znoszonego ubrania i butów. Zaofiarowane ubranie umożliwi poszukiwanie pracy.

MALARZ POKOJOWY, St. Dobosz, przyjmie pracę w swoim fachu. Wiadomość: ul. Chmielna 57 lub Janowska 16 m. 7.

...ie po jeden z listów, leżących na biurku, lecz duże wyraźne litery pisma zlały się w jedną wielką plamę.

— Zmęczony jestem. Muszę już iść do domu — powiedział sam do siebie.

Słowo dom nasunęło mu z powrotem trapiące go myśli.

— Skończyć z tym raz — pomyślał. — Wyrównać zaległości pieniężne i wrócić za wszelką cenę do równowagi. Przecież za kilka dni otrzymam przychylną odpowiedź, obecnie zaś mogę wziąć pieniądze, nie wypisując na razie daty pobrania pieniędzy i nie księgując ich. Polecę kasjerowi zatrzymać kwit przez jakiś czas w kasie.

Podniósł się ciężko z fotelu, podpisawszy uprzednio asygnatę kasową na złotych trzysta.

— — — — — — — — —

Wielka sala pierwszorzędnej stołecznej restauracji wypełniona jest po brzegi tonami upojnego tanga. Te tony, gwar mowy ludzkiej i bieganina kelnerów stwarzają warunki odpowiednie dla nerwowego podniecenia, gdzie zapomnienie codzienności i upojenia chwilą.

Rumsztyki, kotlety, zraziki, szaszłyki, indyczki, pulardy, perliczki, kaczki, gęsi, kuropatwy i ryby w pieczarkach, groszkach, pomidorach, majonezach i parmezanach, ubrane pstrokato i kokieteryjnie, jak dziewczęta uliczne, piętrzą się na półmiskach i talerzach, oczekując cierpliwie swego zniknięcia w żołądkach razem z „wyborową", jarzębiakiem, śliwowicą lub koniakiem i winem.

— Waciu, zrób coś dla Poterali sekundę — mój słowo...

Kiedyś tam chłop przekrobał i miał dyscyplinarkę, ale przecież wszystko spłacił. Nie o obcego proszę, a o twego kolegę. Gdybyś go teraz zobaczył, powiadam ci, skóra i kości.

— Mój złoty, posady nie rodzą się na kamieniu. Wiesz, jakie mamy prądy. Na swym stanowisku muszę świecić dobrym przykładem i sprawiedliwością. Przecież urząd to nie jakieś tam prywatne przedsiębiorstwo, gdzie dyrektor chodził z nim siebie na fajfurku.

— Waciu?!...

Rozmowa toczyła się pomiędzy dwoma eleganckimi panami, urwała się nagle, bo do stolika podszedł kelner i zapytał:

—Koniak, czy likier każą panowie podać do kawy?

— — — — — — — — —

Mocny, nerwowy i kilkakrotnie powtórzony dzwonek poderwał wprost z miejsca woźnego, który rzuciwszy okiem na numerator, biegiem ruszył w kierunku gabinetu dyrektora personalnego. Gdy woźny zatrzymał się bezszelestnie w drzwiach, usłyszał rozkaz:

— Proszę szklankę mocnej herbaty z cytryną i naczelnika Kręcickiego. Tylko zaraz.

Kręcicki, prawa ręka i przyjaciel dyrektora, wszedłszy do gabinetu, zauważył odrazu, że dyrektor ma charakterystycznie zmęczoną twarz.

— Spłokałeś się wczoraj, jak widzę?

— O to mniejsza, wróciłem późno do domu i niezbyt dobrze się czuję, ale mam kłopot z Romkiem...

— Pewnie prosił cię znów, abyś kogoś wsadził na posadę? Dziś to niełatwa sprawa. U nas ciasno, a gdzie indziej nie lepiej. A możeby tak...

W gabinecie rozległ się dzwonek telefoniczny.

— Halo!

— ...

— Popowo?!

— ...

— Kto mówi?

— ...

— Kto?!

— ...

— Proszę!

— ...

— Słucham. Słucham!

— ...

— Tak. Tak...

— ...

— Naczelnik Szepietowski?..

— ...

— Aha!

— ...

— Panie inspektorze, proszę na tychmiast przesłać raport ekspresem. Słyszy pan?... *Bezwłocznie!*

— ...

Skończywszy rozmowę telefoniczną, dyrektor zwrócił się z powrotem do Kręcickiego:

— Wyobraź sobie, Szepietowski, nie czekając na naszą decyzję, wypłacił sobie zaliczkę i zostawił kwit w kasie, jako gotówkę.

— Cóż, będziemy musieli przenieść go karnie za samowolę do gorszego urzędu.

— Przenieść?!... Wyleję szubrawca! Nie mogę tolerować anarchii; dość tych kwiatków. Zaraz po nadejściu raportu inspektora, proszę przedstawić mi dekret zwalniający do podpisu.

— A ty w międzyczasie zadzwonisz do Romka? — powiedział Kręcicki, uśmiechając się ironicznie.

— Wiesz „Kręcku", że twoje łotrostwo, zimna krew i rady czasami mi imponują.

— — — — — — — — —

Szepietowski ciężkimi powolnymi krokami wchodził do gabinetu. O wizycie inspektora stara się nie myśleć, przecież zaliczka to nie kradzież, a zresztą przyrzekł uregulować wziętą sumę z najbliższej pensji. Usiadł za biurkiem i tradycyjnie zabrał się do przeglądania rannej korespondencji. Pierwszy wpadł mu do ręki list w urzędowej kopercie z Warszawy.

— Napewno nagana — pomyślał.

Niepotrzebnie drżą ręce przy rozcinaniu koperty... Niepotrzebnie myśl uporna jak czarny kruk łopoce skrzydłami domniemań... „A może?... Nie, to niemożliwe..." I nagle okrutne zdania jak młotem uderzają w skołataną troską mi głowę.

Czarne litery zdań wirują w jakimś zawrotnym śmiertelnym tańcu, tworząc olbrzymią czarną plamę, to znowu tysiące drobnych plam; plamy znikają i pojawiają się z powrotem aż bolą, bolą, przeraźliwie bolą oczy, głowa... Odrętwiałe ręce wypuszczają kurczowo trzymany świstek papieru, który pada na stos niezałatwionej korespondencji. — „Dzwoń na woźnego!... krzycz..." — rozkazuje słabnąca świadomość. Następuje jakiś nieznaczny ruch ręki w kierunku dzwonka, który jednak jak gdyby usuwa się w nieskończoność. Wargi szepcą niedosłyszalną prośbę o pomoc.

Zniknęły czarne plamy... Pokój zasnuła nieprzenikliwa mgła... Jak przeraźliwie w ciszy łomoce się serce... Co?... i serce ogarnia niebiańska cisza nicości?... Otwarte usta chwytają ostatni haust powietrza i ciężka bólem, nie kierowana już wolą głowa opada w bezruchu na akta spraw

Jan Poteralski został spadkobiercą naczelnikowskiego biurka w Popowie.

„Pozdrowienia od X“

Zakonspirowany dom rozrywek „elity“ niemieckiej

W dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Łodzi odbyła się rozprawa przeciw właścicielce domu schadzek 53-letniej Marcie Restel, zamieszkała przy ul. Fabrycznej 2.

Restelowa prowadziła dom schadzek, urządzony luksusowo i zakonspirowany ściśle dla „lepszych sfer“.

W wyniku dochodzenia ustalono, że Restelowa utrzymywała stale u siebie kilka wytwornych i oczywiście nieprzeciętnej urody panien.

Dostęp był utrudniony i tylko stali bywalcy znali sposób, by w każdej chwili dostać się do lokalu Restelowej.

Zgodnie z ustalonym szyfrem, zapowiadali swe wizyty, pisząc naprz. „Pozdrowienia od X. O czwartej odwiedzę“. Tego rodzaju listy dostały się do rąk policji, pisane w języku niemieckim.

Dla niewtajemniczonych dostęp był znacznie trudniejszy i bez protekcji znanych stałych bywalców był formalnie niemożliwy.

Mimo to „frekwencja“ zakładu była znaczna, o czym świadczył fakt, że niejednokrotnie klientela oczekiwała na ulicy na swą kolejkę.

Po ustaleniu tych faktów, zakład Restelowej zamknięto, a właścicielkę pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Rozprawa ze względów zrozumiałych odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Sąd Okręgowy w Łodzi po rozpoznaniu sprawy ogłosił wyrok, na mocy którego Marta Restel skazana została na 10 mies. więzienia i 500 zł. grzywny.

***

W drugiej sprawie, odbytej również przy drzwiach zamkniętych odpowiadali 54-letni Izrael Dobrzyński i jego żona 49-letnia Chaja Ita, prowadzący dom schadzek przy ul. Śródmiejskiej 5.

Lupanar, prowadzony przez Dobrzyńskich cieszył się również względem, jednak posiadał klientelę rekrutującą się z innego środowiska, a mianowicie z pośród bogatych kupców, szukających uciech poza domem.

Policja przeprowadziwszy obserwację w listopadzie 1937 r., zlikwidowała zakład Dobrzyńskich, zatrzymując oboje współwłaścicieli.

W zakładzie znaleziono album z fotografiami stałych pensjonariuszek zakładu, które do wyboru przedstawiano przybywającym klijentom.

Sąd Okręgowy w Łodzi po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok, na mocy którego skazani zostali:

54-letni Izrael Dobrzyński na 5 lat więzienia.

49-letnia Chaja Itta Dobrzyńska na 3 lata więzienia.

Łódzcy hitlerowcy głosują: „tak”

Na niedzielny plebiscyt w Rzeszy udało się z Łodzi 160 Niemców i Austriaków, aby oddać swe głosy. Otrzymali oni z konsulatu ulgowe przejazdy oraz przepustki graniczne.

Większość głosowała na niemieckim Górnym Śląsku: w Landsbergu, Rosenbergu i Kreutzbergu, miejscowościach położonych już przy granicy polskiej. Nieliczna grupa wraz z konsulem łódzkim, Freiherr von Berchem - Koenigsfeld, głosowała we Wrocławiu.

Rzecz jasna, że wszyscy głosowali zgodnie z wolą Führera. Wkładając do urny kartkę z napisem „Ja“, wyrażali swą radość i zgodę na przyłączenie Austrii do Rzeszy. Jest również rzeczą niewątpliwą, że łódzcy hitlerowcy ze smutkiem oglądają mapy, wydawane w Niemczech, na których Pomorze, Poznańskie i Śląsk potraktowane są jako ziemie należące do Niemiec. Nie dziwimy się temu wcale...

Dziwi nas tylko łatwość, z jaką hitlerowcy łódzcy otrzymali zezwolenie na przejazd do Niemiec i udział w plebiscycie, gdy dla „normalnego“ obywatela otrzymanie paszportu zagranicznego i wizy jest rzeczą bardzo, ale to bardzo trudną.

Kapitalistyczne praktyki
Wydziału zdrowia Publicznego

Związek Pracowników Komunalnych i Inst. Użyteczności Publ. zwrócił się do Zarządu Miejskiego o kontrakty dla 22 pracowników szpitali. Pracownicy zatrudnieni początkowo, jako zastępcy na miejsce urlopowanych, z czasem pozostają na stanowiskach stałych.

W odpowiedzi na wystąpienie związku Wydział Zdrowia zwolnił tych pracowników z pracy z dniem 1 kwietnia b. r., kiedy to rozpoczyna się przyjmowanie nowych pracowników na zastępców dla urlopowanych.

Jak nazwać takie postępowanie?

Proletariat Aleksandrowa domaga się demokratycznych wyborów

Ub. niedzieli odbyło się w Aleksandrowie staraniem PPS., Bundu i Zw. Włókienniczego wielkie zgromadzenie robotnicze n. t. „Sytuacja polityczna, a walka o nowe wybory do sejmu i samorządów“. Przemawiali tow. tow. Włodarczyk Fr., Rozpirski Herman ze Zgierz i Sz. Milman z Łodzi. Po przemówieniach zgromadzeni jednomyślnie przyjęli poniższą rezolucję:

„Zebrani na wiecu w Aleksandrowie w dniu 10 kwietnia 1938 roku stwierdzają, że obecny Sejm i Senat Rzplitej Polskiej nie odpowiada woli większości narodu, gdyż jest pozbawiony niezależnych przedstawicieli szerokich mas pracujących chłopów i robotników.

Zebrani domagają się rozwiązania ciał ustawodawczych i wprowadzenia nowej ordynacji wyborczej opartej na zasadach pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, oraz zarządzenia nowych wolnych wyborów.

Jakkolwiek komisja sejmowa pod naciskiem opinii społeczeństwa odrzuciła rządowy projekt zmiany ordynacji wyborczej do 6-ciu największych miast, to jednak niebezpieczeństwo pogorszenia ordynacji wyborczej do samorządu nie zostało zupełnie usunięte i dlatego zebrani stweirdzają, że są gotowi do wystąpień masowych na każde wezwanie PPS. i Klasowych Zw. Zaw.

Zebrani domagają się zarządzenia demokratycznych wyborów do Ubezpieczalni Społecznej.

Jednocześnie protestują przeciwko dokonanemu zamachowi przez Niemcy hitlerowskie na niepodległość Austrii“.

Pod ostrym kątem

Kaczki czy balony próbne?

Jeszcze niema sezonu ogórkowego, kiedy lęgną się i tuczą najdziwoczniejsze kaczki dziennikarskie, a łódzcy dziennikarze z melancholią dłubiąc palcem w uchu, rozmyślają, skąd wytrzasnąć jakiś temat. Zwłaszcza jedno z pism łódzkich wyspecjalizowało się w kaczuszkach „wyborczych“. Co pewien czas znajdujemy tam jakąś sensację o wyborach do Rady Miejskiej w Łodzi. Otóż onegdaj w piśmie tym znowu znajdujemy wiadomość, iż wybory do rady miejskiej w Łodzi, które według ostatnio uchwalonej ustawy mają się odbyć W NIEPRZEKRACZALNYM TERMINIE DO 1 PAŹDZIERNIKA, najprawdopodobniej znów zostaną przesunięte.

Nie można zorientować się, ile jest prawdy w tych powtarzających się raz po raz pogłoskach o odraczaniu wyborów. Jeśli tak dalej pójdzie, władze zapewnią nas solennie, że wybory odbędą się, ale tym razem już NAPEWNO, na jesieni roku 1999.

Czy nie wpadnie komuś do głowy że jednakże ludzka cierpliwość także ma swoje granice?..

Nocny lupanar
w lokalu szkoły

Przed Sądem Grodzkim w Łodzi odpowiadały dwie prostytutki, 24-letnia Stefania Solejda i 26-letnia Helena Karwicka.

Rozprawa ze względu na drastyczne szczegóły odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Z dochodzenia wiadomo, że Solejda i Karwicka odpowiadały za kradzież akt ze szkoły powszechnej żydowskiej „Tachkemoni“, przy ul. Narutowicza 28. Dozorcą nocnym w tej szkole był 68-letni Stanisław Karkowski, który posiadał klucz od szkoły. Karkowski wszedł w porozumienie z prostytutkami i pozwalał im urządzać libacje w lokalu szkolnym oraz w gabinecie kierownika. Później pozwalał nawet na to, by przyjmowały w szkole gości, złowionych na ulicy.

19 listopada 1937 r. przybyły obie z gościem, urządziły większą libację a następnie pijane wszczęły na ulicy Narutowicza awanturę, tak że policja zatrzymała je. Miały one przy sobie teczkę z aktami zabraną ze szkoły. Zarządzono dochodzenie, w wyniku którego obie prostytutki pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Karkowski ze stanowiska dozorcy został zwolniony. Sąd Grodzki po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok na mocy którego Stefania Solejda skazana została na 6 mies. więzienia, a Helena Karwicka na 8 mies. więzienia.

Radio łódzkie

CZWARTEK, 14 kwietnia.

6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.10 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 14.00 Muzyka operowa (płyty) 15.05 „Jak spędzić święto? — poradzi Ludwik Szumlewski. 15.05 O wszystkim po troszku. 15.10 Utwory Ludomira Różyckiego (płyty). 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Wędrówki muzyczne — audycja dla młodzieży. 16.15 Koncert kameralny w wyk. Ork. Kameralnej. 17.00 Wiedza i książka „Sienkiewicz jako publicysta“ — odczyt wygł. dr. Stefan Papee (ze Lwowa). 17.15 Męka Pańska w pieśni ludowej. 17.50 Poradnik sportowy — red. Józef Włodarkiewicz i Wiadomości sportowe. 18.10 Wiadomości sportowe lokalne. 18.15 Audycja wymienna z Krakowa. 18.40 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych udzieli Wacław Janicki. 18.55 Odczytanie programu. 19.00 „Migoul Manara“ — misterium. 20.00 Pogadanka aktualna. 20.10 Recital fortepianowy Zofii Rabcewiczowej. W programie Utwory Roberta Schumana. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Filadelfijska orkiestra symfoniczna i C. D. Cunningham organy (płyty W-wy). 21.45 Rozmowa Wielkotygodniowa — ks. Jan Zieja z Polesia. 22.00 Koncert Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki w Warszawie. Transmisja z Konserwatorium Warszawskiego. Orkiestra Kameralna. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny. 23.00 Muz. i pieśni nastrojowe (płyty).

Z teatrów

TEATR POLSKI: Dziś teatr nieczynny.

TEATR KAMERALNY: Dziś teatr nieczynny.

Walka o umowy zbiorowe w małych szpitalach

Od miesiąca listopada r, ub. pracownicy klinik położniczo - ginekologicznych przy ul. Sterlinga i Południowej w Łodzi walczą o uregulowanie warunków pracy w ramach układów zbiorowych.

Dotychczasowe warunki pracy nie tylko były w sprzeczności z ustalonymi oddawna warunkami pracy w innych szpitalach, nie tylko nie odpowiadały ludzkim warunkom egzystecji, ale ponad to stały w jaskrawej sprzeczności z wymogami prawa. W klinikach tych nic nie wiedziano, czy też wiedzieć nie chciano o ustawodawstwie ochronnym pracy. Wystarczy podać, że pracownicy podlegający przepisom prawa o 8 godzinnym dniu pracy, byli zatrudnieni po 12 i 14 godzin dziennie, nie otrzymywali dnia wolnego, a z ataką pracę otrzymywali w gotówce po zł. 25 miesięcznie. Taką płacę otrzymują jeszcze nie tylko pracownicy fizyczni, lecz i pielęgniarki.

Nic też dziwnego, że pracownicy klinik walcząc o lepsze warunki bytu zmuszeni są uciekać się do ostatecznego środka walki, jakim jest w warunkach szpitalnych — strajk głodowy. Zmusza ich do tego również perfidne stanowisko Zarządów Klinik...

Na początku akcji o układ zbiorowy, Zarządy Klinik oświadczyły swoją zgodę na wprowadzenie 8 godzinnego dnia pracy. Poza tym uzgodniono cały szereg innych punktów projektowanego układu zbiorowego. Początkowo rokowania były prowadzone bezpośrednio, a dla spisania układu zbiorowego strony zgodziły się na pośrednictwo Inspekcji Pracy. I tu taj nastąpił ciekawy i charakterystyczny zwrot w tej akcji. Oto po pierwszej konferencji w Inspekcji Pracy, Zarządy Klinik cofnęły wszystkie swoje przyrzeczenia! Niewątpliwie działają tutaj jakieś wpływy poboczne.

Dziwne i niezrozumiałe jest w tej sprawie zachowanie się Inspekcji Pracy 12 Obwodu. Gdy pracownicy kliniki przy ul. Sterlinga na znak protestu rozpoczęli głodówkę, Zarząd Kliniki zawiadomił inspekcję pracy, że wprowadzi 8 godzinny dzień pracy dla wszystkich pracowników. Głodówka została przerwana, ale zaraz po tym Zarząd cofnął swoje zobowiązanie, zaś pracownikom wyjaśniono, iż Zarząd żadnego przyrzeczenia o wprowadzeniu 8 godzinnego dnia pracy Inspekcji nie dawał. Na zwołaną przez inspektora pracy konferencję w celu wyjaśnienia tej sprawy Zarząd Kliniki nie stawił się.

Inspekcja Pracy bynajmniej nie reaguje na te obiawy lekceważenia Urzędu państwowego i spokojnie toleruje świadome łamanie przez Zarządy Klinik ustaw ochronnych pracy.

W tych warunkach pracownicy mogą liczyć tylko na własne siły. O ile wyznaczona na dzień 12 b. m. konferencja nie przyniesie pożądanych rezultatów, pracownicy Klinik będą zmuszeni znaleźć inne środki do osiągnięcia swego celu.

Antonio Ruiz Vilaplana 52)

STWIERDZAM, ŻE...
Hiszpania gen. Franco w oczach urzędnika sądu

— To smutne, panie sędzio, i to jest niesprawiedliwe. Zamknięto mi dom z powodu tej sprawy, dla której byłam dzisiaj w sądzie. Ci Włosi pobili dwie dziewczyny, a zamiast tego, by ich ukarać... zamknęto mój dom.

— A czy tamten dom jest również dla nich zarekwirowany? — pragnąłem zmienić temat rozmowy

— Oczywiście, a dom Carmen jest zajęty dla Niemców.

— A ten oto dom? — zapytałem.

— A ten i eque? To przecież najgorszy, zostawiono go dla Hiszpanów i dla... Maurów.

Kilka dni po owym zwycięstwie zajęci byliśmy w sądzie smutną sprawą. Wojskowe auto włoskie przejechało małą pięcioletnią dziewczynkę.

Udaliśmy się do szpitala, gdzie dziecko umierało. Ojciec, biedny murarz, płakał obok łóżka dziecka.

— Moje biedne maleństwo! Moja biedna córka!

Scena ta wywarła wstrząsające wrażenie. Nie widziałem mej córki od początku wojny, trudno mi było patrzeć na zgon tego dziecka, rówieśniczki mojej córeczki. Wyszedłem z sali.

Napróżno usiłowaliśmy badać szofera, włoskiego żołnierza. Oświadczył, że nie uznaje niczyich rozkazów, prócz swego kapitana. Oczekiwaliśmy więc przybycia kapitana. Ten, po wysłuchaniu sprawy, oświadczył, że szofer jest niewinny, i dlatego zabiera go ze sobą, bo jest mu potrzebny dla załatwienia spraw wojskowych.

Ze względu na wojskowy stopień oskarżonego przekazano, zgodnie z prawem, dochodzenie władzom wojskowym; te nakazały natychmiastowe umorzenie sprawy... Biedna dziewczynka umarła po dwóch godzinach.

Mógłbym opowiadać bez liku o wszystkim, co widziałem w związku z najazdem cudzoziemców, o upokorzeniu Hiszpanów, ale sądzę, że jest to zbyteczne

Nie chcę jątrzyć ran, spowodowanych przez takie poniżenie i niewolę.

A jednak najbardziej upokorzonym i uzależnionym jest w rzeczywistości generał, który nazywa siebie całym Hiszpanem — a który sam własnoręcznie podpisuje komunikat wojenny — było to dwudziestego drugiego września 1937 roku — w którym dosłownie powiada:

„Kolumna hiszpańska, która posuwa się na prawym skrzydle legionistów włoskich...

W Salamance w drugim roku zwycięstwa“.

Zwycięstwa? Któż zwyciężył? O, napewno nie ten biedny generał, ale raczej ta armia cudzoziemców, która sprowadza hiszpańskiego oficera do niegodnej roli odpowiedzialnego za komunikat, w którym mowa o „kolumnie hiszpańskiej“.

Uzmysłowiłem sobie wszystkie bezustanne morderstwa, grozę represji reakcji w tej strefie; nie, nie chodzi tu o kampanię polityczną, posuniętą do fanatyzmu albo niezwykłego zaślepienia — moje nerwy, wyczerpane zbrodniami bez liku, były najwymowniejszym świadectwem stanu rzeczy.

Ten terror nie mógł być wytłumaczony ani względami natury politycznej, ani socjalnej. Mord dokonywany nad setkami nieszczęśliwych robotników, setkami biednych chłopów - analfabetów, którzy padli dla zaspokojenia chęci zemsty, zabójstwo setek ludzi, których trupy miałem rozpoznawać, nie mogło znaleźć usprawiedliwienia ani w teoriach socjalnych ani politycznych.

Świadomość moja, uśpiona okropnościami wojny, mogła jeszcze zrozumieć i wyjaśnić rozstrzelanie przewodców, niektórych lewicowych polityków -- ale w jaki sposób wybaczyć morderstwa masowe nieszczęśliwców, których jedynym przestępstwem było to, iż należeli do proletariatu? Jaki wzgląd natury politycznej mógł nakazywać ciągłe wzniecanie nienawiści gniewu, jaki argument polityczny mógł przekonać mnie o konieczności prześladowań, które dowództwo wojskowe zamieniło w system?

Gdybym pozostał — stałbym się współwinnym tych wszystkich okropności.

(Dokończenie nastąpi).

Na ostatniej fali

SENAT PRZYJĄŁ PROJEKT FINANSOWY RZĄDU DALADIER

PARYŻ (PAT). Komisja Finansowa senatu przyjęła jednogłośnie, przy jednym powstrzymującym się od głosowania, projekt finansowy, nie wprowadzając do niego żadnych zmian.

ORZECZENIE ARBITRAŻOWE W SPRAWIE STRAJKU

Jeszcze podczas obrad Izby Deputowanych ogłoszony został komunikat oficjalny o arbitrażu, wydanym przez generalnego sekretarza Ministerstwa Obrony Narodowej, gen. Jacometa, likwidującym strajk w upaństwowionych zakładach lotniczych. Postanowienie arbitrażu przyznaje 7 proc. podwyżkę robotnikom, wprowadza jednocześnie powiększenie godzin pracy tygodniowej z 40 na 45 z tym, że te 5 nadgodzin będą płacone według tych samych stawek, co godziny normalne, a nie według stawek podwyższonych, któreby pod wek podwyższonych.

Po tym orzeczeniu, które likwiduje strajk w upaństwowionych zakładach lotniczych, Rząd uzyskał niemal jednocześnie zgodę przedsiębiorców i robotników przemysłu metalurgicznego na zastosowanie procedu:y arbitrażowej z tym, że w razie nie osiągnięcia porozumienia między arbitrami obu stron do środy wieczorem, Rząd wyznaczy swego superarbitra, którego orzeczenie będzie bezapelacyjne.

KTO BĘDZIE NASTĘPCĄ PAUL BONCOURA

PARYŻ (PAT). Wskutek zamierzonego wystąpienia b. ministra spraw zagranicznych p. Paul Boncoura z Unii Socjalistyczno-Republikańskiej w ślad za senatorem Violette, Unia traci jednocześnie i prezesa i wiceprezeas. Na czele grupy, która i tak była niezbyt liczna w parlamencie, a która utraci obecnie około 30 proc. swoich członków na terenie Izby, stanie prawdopodobnie albo obecny minister robót publicznych p. Frossard albo b. minister dep. Deat.

ATAKI HISZPAŃSKICH WOJSK RZĄDOWYCH.

Havas donosi: W środę rozgorzały ponownie zacięte walki na różnych odcinkach frontu aragońskiego. Przed nastaniem świtu przypuściły wojska rządowe gwałtowny atak na przyczółek mostowy na rzece Segre. Na południowy wschód od Fraga. Zaatakowane zostały również inne przyczółki mostowe, znajdujące się w okolicy miejscowości Balaguer.

NIEMCY ZAPRZECZAJĄ

BERLIN (PAT). Londyński „Daily Herald" opublikował wiadomość, jakoby do Londynu przywiezione zostało, przez męża zaufania b. ministra Lernato, tajne archiwum Schuschnigga. Wśród dokumentów tych mają się znajdować instrukcje dla narodowo-socjalistycznej partii południowego Tyrolu oraz listy kanclerza Hitlera, odnoszące się do ruchu narodowo - socjalistycznego.

Niemieckie biuro informacyjne zamieszcza w tej sprawie następujące oświadczenie: opublikowanie tego rodzaju wiadomości jest świadomym i jaskrawym fałszowaniem rzeczywistości. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nie istnieją tego rodzaju listy kanclerza ani też jakiekolwiek wskazania władz partyjnych dla południowego Tyrolu. Brakuje dosyć ostrych słów do napiętnowania postępku. „Daily Herald", który jest typowym przykładem zatruwania atmosfery i rzuca jaskrawe światło na metody walki, stosowane przez zagranicznych przeciwników narodowego socjalizmu.

W podobny sposób ocenia „niemieckie biuro informacyjne" wiadomość „Daily Herald" o utworzeniu sudecko - niemieckiego legionu, wzorowanego na legionie austriackim.

LISTY GOŃCZE ZA ARCYKSIĘCIEM OTTONEM

BERLIN (PAT). Prasa berlińska, wyjaśniając zarządzenie ministra sprawiedliwości Austrii Huebera o rozesłaniu listów gończych za arcyksięciem Ottonem, wyjaśnie, że powodem tego zarządzenia było „przestępstwo", którego dopuścił się arcyksiąże, gdy w rozmowie z jednym z dziennikarzy zagranicznych domagał się od opinii publicznej całego świata pomocy dla uciśnionej — jego zdaniem — ludności Austrii.

Z BZDURSTW HITLEROWSKICH BADANIE KRWI

BERLIN (PAT). — Rząd Rzeszy wydał ustawę o zmienie i uzupełnieniu przepisów prawa familijnego, jak również dotyczących położenia prawnego t. zw. bezpaństwowców. Ustawa przewiduje, że dla stwierdzenia pochodzenia dziecka osoby zainteresowane muszą poddać się badaniu krwi w celu określenia, do jakiej grupy krwi należą. Dalej ustawa postanawia, że na przyszłość stosunki prawne bezpaństwowców oceniane być mają bez wyjątku według ustaw tego państwa, w którym bezpaństwowcy przebywają.

STAROSTA CZARNOCKI SKAZANY NA PÓŁTORA ROKU WIĘZIENIA

Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał sprawę odboławczą b. starosty kartuskiego, Jerzego Czarnockiego, skazanego przez Sąd Okręgowy w Gdyni na dwa lata więzienia, 2.000 zł. grzywny i utratę praw na lat 5. Sąd Apelacyjny skazał Czarnockiego na półtora roku więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 3.

Sąd postanowił zwolnić Czarnockiego z aresztu za kaucję 5.000 zł.

Strajk fryzjerów trwa

Przedstawiciele Zw. Zaw. Pracowników Fryzjerskich interweniowali w starostwie grodzkim.

Przedstawiciele Związku zaprzeczyli, aby mieli cokolwiek wspólnego z wybijaniem szyb, co jest dziełem nieodpowiedzialnych elementów, dążących tylko do siania zamętu i zaognienia sytuacji. W końcu przedstawiciele Związku zaznaczyli, że sami bezwzględnie potępiają terror, którego są stanowczymi przeciwnikami.

Następnie przedstawiciele Związku Klasowego interneniowali u okręgowego inspektora pracy, inż. Wyrzykowskiego, prosząc go o wezwanie wspólnej konferencji z cechami. Do konferencji jednak nie mogło dojść, ponieważ cech fryzjerów chrześcijańskich odmówił pertraktacji ze Związkiem Klasowym. Natomiast cech fryzjerów żydowskich skłonny jest do prowadzenia pertraktacji ze strajkującymi. Na prośbę przedstawicieli Związku, aby inspekcja pracy zmusiła cech chrześcijański do odbycia wspólnej konferencji, inż. Wyrzykowski odparł, że nie leży to w jego kompetencji.

Strajk trwa nadal.

Na co sobie niemiecka burżuazja w Polsce pozwala?

Referat prasowy Zarz. Miejskiego komunikuje:

Stosownie do wyjaśnień, udzielonych przez tymcz. prezydenta p. Godlewskiego na posiedzeniu Obyw. Kom. Obchodu Uroczystości 3-go Maja, defilada 3-majowa w roku bieżącym odbędzie się przy ul. Piotrkowskiej przed domem nr. 106, a nie jak dotychczas, przed domem nr. 104. Spowodowane zostało to nieobywatelskim stanowiskiem i niezrozumiałym stosunkiem właściciela tej posesji p. Kühna do Komitetu Obywatelskiego Obchodu Uroczystości w Łodzi.

Oświadczenie p. prez. Godlewskiego wywołało zrozumiałe poruszenie wśród członków Komitetu. W odpowiedzi zabrał głos dyr. J. Wolczyński, zgłaszając wniosek o publiczne potępienie nieobywatelskiego stanowiska właściciela domu przy ul. Piotrkowskiej 104. Wniosek zebrani powitali oklaskami.

W kwestii nieobywatelskiego zachowania się p. Kühna obszernych wyjaśnień udzielał nacz. Folt, stwierdzając, że nie zezwolił on na to, by defilada wojsk, powracających z menewrów, odbywała się przed jego posesją.

Wniosek o napiętnowanie publiczne stanowiska Kühna przyjęto jednogłośnie.

Z codziennych walk robotników

W KONSTANTYNOWIE odbyła się konferencja w sprawie zawarcia układu dla tkaczy ręcznych chałupników.

Rokowania odbyły się pod przewodnictwem Inspektora Pracy inż. Szumskiego, przy udziale tkaczy i nakładców.

W wyniku konferencji nakładcy zgodzili się przyjąć taryfę płac, zawartą w układzie z dnia 5 lutego b. r. dla tkaczy ręcznych w Łodzi i ostatecznie na tych warunkach zawarto układ.

***

Konferencja w sprawie zawarcia układu dla tkaczy mechanicznych chałupników na wniosek nakładców została odroczona.

ROBOTNICY BUDOWLANI domagają się podwyżki płac. Dotychczasowe konferencje, prowadzone w tej sprawie w inspekcji pracy, nie dały rezultatu z powodu zbyt wielkiej rozbieżności poglądów przedstawicieli obydwu stron.

Na przyszły piątek, t. j. na dzień 22-go kwietnia r. b. wyznaczona została w Okr. Insp. Pracy, ponowna konferencja przedstawicieli cechów murarskich oraz związku zawodowego robotników przemysłu budowlanego w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej.

PRACOWNICY MALARSCY odbyli konferencję z pracodawcami w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej. W toku konferencji uzgodniono stanowiska, gdy jednak Insp. Pracy przedłożył stronom do podpisania protokuł z konferencji, pracodawcy nagle zmienili decyzję i odmówili podpisania warunków porozumienia. Konferencja została zerwana.

ARBITRAŻ W PRZEMYŚLE POŃCZOSZNICZYM. Rządowa komisja arbitrażowa dla przemysłu pończoszniczego odbyła posiedzenie, na którym wysłuchała stanowiska stron. Orzeczenie zostanie wydane w czwartek dn. 21 bież. m.

Powiesił się w obawie przed karą

W dniu wczorajszym wydarzyła się się w Konstantynowie przy ul. Młynarskiej 32, niezwykła tragedia, której ofiarą padł 25-letni Majer Sawicki.

W końcu września ub. roku Sawicki w czasie sprzeczki z gajowym majątku Porszewice, stanowiącego własność Sp. Akc. Karola Steinerta chwycił dubeltówkę gajowego i przełamał ją na wpół.

W dniu onegdajszym Sawicki otrzymał wezwanie ze Sądu Okręgowego, dokąd miał się stawić w charakterze oskarżonego.

Sawicki w obawie przed rozprawą sądową udał się w dniu wczorajszym rano na budowlę przy ul. Młynarskiej 32 i wbiwszy hak w mur, powiesił się.

Gdy robotnicy przyszli na budowlę, zauważyli wiszące ciało. Wezwano natychmiast pomoc lekarską, która okazała się jednak spóźniona.

Znów szajka młodocianych rabusiów przed sądem

Przed niedawnym czasem podawaliśmy sprawę szajki młodocianych rabusiów w wieku 14—13 lat, na czele, której stał 17-letni chłopak.

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi rozpoznał sprawę 17-letniego Stanisława Wajsa, oskarżonego o to, że zorganizował szajkę młodocianych rabusiów, którzy uzbrojeni w noże grasowali w okolicy Bałuckiego Rynku, napadali na samotnie przechodzące kobiety, względnie przechodniów słabszych fizycznie, bili ich i ograbiali z gotówki lub drobnych przedmiotów, które spieniężali i pieniądze zużywali na wódkę.

Na rozprawę powołani zotsali jako świadkowie 16-letni Roman Pacuszka, 17-letni Józef Juszkiewicz, 15letni Tadeusz Politowicz, 17-letni Józef Kłos i inni.

W toku badań okazało się, że i wszyscy pozwani na rozprawę świadkowie również brali udział w napaściach.

Sędzia Szymski ostrzegł młodocianych, że wobec niepoprawności zostaną osadzeni do 21 roku życia w zakładach poprawczych.

Rozprawę odroczono i Sąd przesłał akta sprawy dla przeprowadzenia dalszego uzupełniającego oskarżenia przeciw pozostałym członkom szajki rabusiów.

W obliczu sprawiedliwości

ZDECHŁYM DROBIEM handlowały dwie handlarki, Rajzla Frajnd i Łoja Cukierman na targowisku przy ul. Piłsudskiego 2, mało przejmując się tym, że kupujący po spożyciu ulegali ciężkiemu zatruciu. Pierwszą z handlarek sąd skazał na 1 mies. aresztu i 100 zł. grzywny, sprawę drugiej odroczył dla wezwania dodatkowych świadków.

ZA HANDEL W NIEDZIELĘ sąd starościński skazał 62 kupców na grzywny od 50 do 100 zł. każdego.

W wirze wielkiego miasta

NA CHODNIKU przy ul. Limanowskiego usiłowała pozbawić się życia, przez zażycie nieznanej trucizny 22-letnia Marianna Kawecka, bez stałego miejsca zamieszkania.

PRZYGNIECIONY PRZEZ WÓZ naładowany wapnem woźnica f-my „Węglowapno" 48-letni Andrzej Michalski (Franciszkańska 136) w bramie nowobudującego się domu, przy ul. Bandurskiego 8, uległ złamaniu kilku żeber.

POZOSTAWIONY BEZ OPIEKI w mieszkaniu Janiny Rurki (Zagajnikowa 10) 2-letni malec, bawiąc się naftą, spowodował pożar. Na szczęście wobec natychmiastowej interwencji sąsiadów i straży pożar ugaszono, a dziecko wyszło bez szwanku.

WYPPADKI POKĄSANIA LUDZI przez psy skłoniły władze administracyjne do ponownego zarządzenia, przypominającego o obowiązku trzymania psów na kagańcu.

Z OKNA DRUGIEGO PIĘTRA domu przy St. Rynku 5 wyskoczyła mieszkanka tegoż domu 18-letnia Chawa Rajtman, odnosząc ogólne potłuczenia ciała.

MŁOTEK, spadając z rusztowania domu przy ul. Legionów 6 zranił ciężko w głowę przechodzącą Bajlę Grynberg (Cegielniana 10).

W POSZUKIWANIU PRZYGÓD zbiegli przed tygodniem z domu rodziców dwaj wychowankowie gimnazjum A. Zimowskiego, 16-letni Teofil Nowacki (Wesoła 14) oraz 16-letni Kazimierz Potocki Bonifraterska 13).

NA CMENTARZU na Dołach otruła się 23-letnia Cecylia Kazimierowska zam. przy ul. Łagiewnickiej 30. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala Ubezpieczalni.

SPORT

O KOLARZACH NIEZALEŻNYCH

Prasa sportowa ostatnio dużo czasu poświęca zagadnieniu kolarzy niezależnych.

Chodzi o to, że część działaczy tej gałęzi sportu rzuciła projekt, by dla uzdrowienia kolarstwa wprowadzić jawny podział na zawodników, którzy korzystają z pomocy pieniężnej i takich, którzy jeżdżą dla własnej przyjemności i na własny koszt.

Do wyjaśnienia sprawy nie doszło. Problem o którego pierwszorzędnym znaczeniu wszyscy doskonale wiedzą, schowano pod sukno.

Życie jednak płynie swoim trybem i zła czy dobra wola kilkunastu panów decydującej roli odegrać nie może.

Faktem bezspornym jest, że wszyscy prawie kolarze sportowi są zawodowcami. Wyjątki są bardzo rzadkie.

„Asy" biorą diety, których wysokość nie znajduje się w żadnym stosunku do wydatkowanych faktycznie sum, choć sam grzech pierworodny zawodowstwa — diety, już wskazuje, że dany zawodnik nie uprawia kolarstwa w miarę swych możliwości, lecz jest finansowany przez klub, który z kolei targuje się o udział w zyskach, lub zwrot kosztów z organizatorami wyścigów.

Mniej „ważni" biorą diety mniejsze, godząc się z faktem, iż wynagrodzenie musi być proporcjonalnie wysokie do posiadanych umiejętności, wzdychając przy tym na myśl o lepszej formie i.., większej rekompensacie.

Sprzęt kolarski to już jest część wyposażenia, która coprawda przyprawia takiego kolarza o wiele kłopotu w jaki sposób sprzęt ten wykombinować, nie wchodzi jednak w rachubę kwestia pieniężna, bo za rower i części nie płaci.

Dostarcza mu roweru firma, czy produkująca fabryka, starając się w ten sposób reklamować swe wyroby.

I tu znów ta sama sytuacja się powtarza. Lepsi kolarze otrzymują całe rowery bardzo często (przy tym starych już nie zwracają) mniej ramy, względnie gumy.

A biorą wszyscy traktując tę pomoc jak coś najzwyklejszego w świecie, bez najmniejszych skrupułów, przeświadczeni, że dobrze czynią, bo przecież w ten sposób postępują wszyscy dookoła.

Wiedzy o tym już najmłodsi, zaw czasu przenikając niezbyt zresztą ukrywane kulisy kolarstwa polskiego.

Można więc śmiało stwierdzić, iż poza uprawiającymi kolarstwo turystyczne, które z natury rzeczy reklamie i blaskom nie sprzyja, wszyscy kolarze sportowi zgrupowani w klubach mieszczańskich biorą wynagrodzenie. Zachodzi jedynie pewna różnica w jakiej formie... i wysokości.

MECZ Z LIPSKIEM NIE ODBĘDZIE SIĘ

Zapowiedziany mecz piłkarski w Łodzi z Lipskiem nie dojdzie do skutku.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Pastorowa, Zagiennicka 96, J. Kahane, Limanowskiego 80, S. Trawkowska, Brzezińska 56, J. Koprowski, Nowomiejska 15, H. Rozenblum, Śródmiejska 21, M. Bartoszewski, Piotrkowska 96, L. Czyński, Rokcińska 53, E. Zakrzewski, Kątna 54, I. Siniecka, Rzgowska 51.

Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.